Nr 117 Kraków, Wtorek dnia 25 Maja 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicą: miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. św. Anny l. 3.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Nie koniec niedoli!

Kiedy rząd pruski wystąpił za czasów ks. Bismarka przeciwko żywiołowi polskiemu z ustawą 100 miljonową, z ustawami antypolskiemi, kiedy wyrugował nam język polski ze szkół, z sądownictwa i urzędów, kiedy za walki kulturnej zamykał nam kościoły, księży i redaktorów zsyłał do więzienia, zdawało się, że już koniec naszej niedoli, że już gorzej być nie może, bo wszystko, czego tylko pożądaliśmy, zostało nam brutalną przemocą odebrane.

Tymczasem codziennie doświadczamy, że temu rządowi pruskiemu pozostały jeszcze tysiączne sposoby i środki. ażeby prowadzić systemaczną walkę przeciwko żywiołowi polskiemu, ażeby z brutalną siłą i przemocą uderzać w najżywotniejsze interesy uciskanego i nękanego społeczeństwa polskiego. I ta walka staje się tem bezwzględniejszą, im więcej żywioł polski wzmacnia swe skarby narodowe, im więcej podnosi się w swym dobrobycie. Zaiste, trzeba się urodzić Polakiem pod zaborem pruskim, ażeby stać na posterunku wśród tych licznych strzałów, godzących w to, co naród ma najświętszego w swem sercu, ażeby patrzeć na to nieludzkie, barbarzyńskie i brutalne znęcanie się nad bezbronnym narodem, który zawinił o tyle, że nie pozwoli się zatopić w morzu germanizacji, a jednak nie upaść w tej walce, wśród tego bólu, tłumionego w sercu.

Powyższe uwagi narzucają nam się z powodu ostatnich rozpraw w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim nad swobodami konstytucyjnemi. Nie wiedzieć wprawdzie jeszcze, jaki los spotka pruską nowelę do ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Ale dla Polaków pod zaborem pruskim nie może już być żadnego złudzenia co do tego, że czy nowela przejdzie, czy nie, rozpocznie się walka przeciwko naszym polskim towarzystwom i stowarzyszeniom. Otwarte odezwanie się w Sejmie posła Tiedemanna potwierdza jak najwyraźniej, że rząd pruski i zwolennicy noweli, chcą użyć takowej nietylko przeciwko nadużyciom obecnej ustawy i socjalistom, ale także wyraźnie przeciwko stowarzyszeniom polskim. Pod tym względem nie może być żadnej wątpliwości. Nasze towarzystwa polskie są uważane za najniebezpieczniejsze objawy naszego polskiego ruchu narodowego. Ostatnie rozprawy sejmowe utwierdzają także w tem, że wystąpienie ministrów pruskich w styczniu i lutym r. b. w Sejmie przeciwko znanym interpelacjom Centrum i Koła polskiego w sprawie rozwiązywania zebrań polskich na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich, stały w najściślejszym związku z przygotowaniem obecnej noweli w ministerstwie pruskiem. Noweli nie było wtedy, nie wiele o niej wiedziano, a władze administracyjne już wtedy działały w jej duchu. Potwierdzają to dalej obszerne motywy, dodane do noweli. Minister baron Recke mówi wyraźnie w swych motywach, że obecna nowela odpowiada jak najzupełniej temu, co władza administracyjna, w pewnych razach, już dawno robiła, jakkolwiek nie było to wyraźnie oznaczone prawem. Jeżeli nowela przepadnie, Niemcy, należący do opozycji, mogą tryumfować, ale nie będą tryumfować Polacy. Nasze towarzystwa polskie pójdą pod młot i bez takiej ustawy policyjnej. Władza administracyjna zrobi już swoje. Wszystkim nam wiadomo, że dziś i bez noweli, w niektórych okolicach, wiece polskie z obradami w języku polskim są niemożliwe, że towarzystwa nasze polskie doznają wiele trudności i nieprzyjemności. Nowela może przepaść, ale pryktyki policyjne i administracyjne względem Polaków pozostaną bez zmiany.

Kto zna stosunki pod zaborem pruskim, wie, że w towarzystwach polskich spoczywa główna siła narodowa. Towarzystwa pobudzają, popędzają, ku gromadzie narodowej, rozsypane i rozbłąkane jednostki i przez to łączą interes jednostek z interesem całego społeczeństwa. Gdyby więc towarzystwa nasze miały być zupełnie, albo w znacznej części podcięte i zawieszone, wtedy dla jednostek droga prowadząca je do tej wspólności potrzeb narodowych i socjalnych naszego społeczeństwa, zostałaby albo zupełnie, albo też w znacznej mierze zatarasowaną. Zbiorowe działanie, zbiorowa praca musiałaby ustać i jednostka poszłaby znowu w rozsypkę i musiałaby iść sama bez przewodnictwa. Wszystkie drogi do porozumienia się, poradzenia się, dania sobie pomocy, zostałyby dla jednostki zamknięte. Byłoby to straszną klęską dla naszych Towarzystw i przez to dla naszego publicznego narodowego i socjalnego życia. Rząd pruski jest jak najzupełniej tego świadom i tem się też tłómaczy ta bezwzględna walka przeciwko towarzystwom polskim.

Niesłychanie ważne zadanie mają teraz przywódcy polskich towarzystw pod zaborem pruskim, żeby się namyśleć, co zrobić, jak ogrodzić nasze towarzystwa, żeby się nie stały ofiarą brutalnej przemocy. Trudno od razu z jakimś praktycznym projektem wystąpić, ale da Bóg i ten nowy cios przetrwamy. Rzeczy pójdą wprawdzie początkowo nieco kulawo, powoli, ale pójść muszą, już choćby dla tego samego, że poczucie narodowe w ludzie polskim i mieszczaństwie pod zaborem pruskim jest już dziś tak spotęgowane, że nawet bezwzględna racja stanu tym, którzy wyrugować się nie pozwolą, ostatecznie przyznać musi jeżeli już nie prawo, to fakt bytu.

W imieniu kół polskich bronili naszych swobód konstytucyjnych w parlamencie niemieckim: ks. Ferdynand Radziwiłł, w Sejmie pruskim radca Motty. Mowa ostatniego posła zwłaszcza zrobiła wielkie wrażenie i zastanowiła. jak stwierdza *Dziennik Berliński*, tych nawet, którzy zwykle nie chcą się zastanawiać nad mowami posłów polskich. Pomiędzy innemi powiedział poseł radca Motty tak: „My Polacy przekonaliśmy się aż nadto dobrze, że policja szuka tylko powodów do rozwiązywania zebrań, które jej nie są na rękę. Interpelacje polskie w ciągu sesji bieżącej aż nadto tego dowiodły. Cóż l u d z a w i n i ł, aby go w ten sposób oddawać na łaskę i niełaskę podrzędnych organów policyjnych?“ Uważny widz mógł dostrzedz wyraźnie, że na trybunach, stwierdza dalej *Dziennik Berliński*, zrobiło się pewne poruszenie z powodu słów tych, pełnych goryczy, wygłoszonych jak bolesne wyznanie, jak jęk skargi. Widać było, że w sercach wielu słuchaczów na trybunach znalazło odźwięk to bolesne pytanie bez odpowiedzi: Co z a w i n i ł l u d, aby z nim tak postępować?

☞ W czasach dzisiejszych, w obecnem położeniu politycznem, które tak obfituje w pytania bez odpowiedzi, niejeden pytać się musi tak samo: „Co lud polski pod zaborem pruskim zawinił?“ a nie znajdując odpowiedzi, uczuwać musi bezbrzeżną gorycz.

Wśród zawieszenia broni.

Rokowania pokojowe, dla których zawarto 17-to dniowe zawieszenie broni, nie przyniosły dotyczas żadnego pozytywnego wyniku. Nikt nie wie jak się załatwić z Kretą i Grecją, mniej jeszcze co zrobić z Turcją. Nie ma moralnych władz w Grecji ani w Turcji, a bez nich nie można myśleć o przywróceniu porządku i ładu. Jeden rzut oka na historję rozwoju młodych państw bałkańskich wystarczy, by się przekonać, jak wiele wody upłynąć musi, zanim wyrośnie nowy las państwowego życia tam, gdzie go zniszczyły zaburzenia wojenne i wewnętrzne niesnaski. A wszystko jedno czy przypatrzymy się Rumunji od epoki Cusy aż po Plewneńską krwawą walkę, czy Serbji od Milana Obrenowicza po czasy najnowsze, czy może Bułgarji, której na wstyd i hańbę porastają trawą zapomniane groby księcia Aleksandra i Stambułowa.

Obecnie Grecji zagraża niebezpieczeństwo stracenia drugiej swojej dynastji, a jest to istotne i wielkie dla Grecji niebezpieczeństwo, bo bez tej dynastji Holstein-Glücksburg możeby się gorzej jeszcze Grekom działo, im, którzy ufni, że mocarstwa poświęcą króla Jerzego, rzucili się w walkę zbyt śmiałą że stokroć silniejszym przeciwnikiem. Mocarstwa nie dopuściły do katastrofy. Ale co dalej? Grecy żądają od króla, aby mimo klęsk broni Greckiej spełnił wszystkie życzenia, które mieli przed wojną. Jeśli Ralli zawrze pokój, walczyć z nim będzie większość pod wodzą Delyaunisa, — jeśliby zaś Delyannis powrócił do władzy, to Ralli zorganizuje przeciw niemu „lud ateński“ i Ethnike Hetaria, która wprawdzie nie mogła Turcji pokonać, ale sił ma dość, by zwalić grecki ustrój państwowy, podobny dziś może do domku z kart.

Tymczasem do Phaleronu przybył austro-węgierski okręt wojenny „Stephanie“, by bronić rodziny królewskiej przed namiętnością tłumu, a kto wie, czy niebawem bagnety obcych mocarstw nie będą zmuszone strzedz bezpieczeństwa życia królewskiego. Grecja nie zgadza się na żadne warunki tureckie: nie chce zapłacić odszkodowania, nie chce oddać Tessalji. ani regulacji granicy, nie chce przyjąć kontroli mocarstw nad greckimi finansami. Może to znowu ta zgubna polityka zasadzająca się na tem, że wierzą w Atenach w rozbicie się jedności koncertu europejskiego, w razie czego walka grecko-turecka inneby mogła przynieść Grecji rezultaty.

A w Turcji? W Turcji nie wiele lepiej się dzieje. Ministrowie okłamują ambasadorów europejskich, baszybozuki palą, rabują i mordują, opinję publiczną suggestjonują się, by uznała słuszność dziwacznie przez rząd wygórowanych warunków pokoju, a fanatyzm wzrasta z dnia na dzień, tak, że niebawem rząd, który te duchy wywołał, nie będzie sam wiedział co z nimi począć.

A Europa? Europa pracuje nad dobrem Turcji, Grecji i swojem własnem. Poczciwy koncert europejski wszystkim dobrze życzy, pracuje systematycznie, wymienia raz po raz noty dyplomatyczne, uspokaja, łagodzi i koi... Przeszkadzają mu w tem zajęciu humanitarnem dwa przedewszystkiem parlamenty: francuski i włoski. W Rzymie „koncertowej“ polityce rządu partje opozycyjne Imbriani'ego i Cavalottiego niejeden już *mauvais quart d'heure* zgotowały.

W Paryżu parlament niejeden ministrowi Hanotaux gorzki podał orzech do zgryzienia. W sobotę opozycja mimo długich i patrjotycznych wywodów ministra, nie uznała odpowiedzi jego za zadowalniającą owszem, oświadczył dep. Gauthier de Clagny, że uważa politykę rządu za ujemną, że wskutek obecnej polityki swojej straciła Francja cały wpływ swój na sprawy wschodnie, podczas gdy w Ildiz-Kiosku rozpanoszył się Prusacy.

Podczas gdy w Atenach mnożą się rozruchy uliczne coraz groźniejsze, którym nawet Rabagas-Ralli nie może zaradzić, podczas gdy w Konstantynopolu fanatyzm wzrasta podsycany i popierany przez rząd, podczas gdy ambasadorowie rządzą systematycznie a przezornie i powoli — zawieszenie broni upływa dotychczas bezskutecznie, a z tym

czasem, który szybko mija, wzrasta i obawa, co będzie po tych 17 dniach, czy może znowu pola lamijskie popłyną krwią i nowe klęski spadną na tę nieszczęśliwą ojczyznę heleńską?...

Telegraf bez drutów.

Gdy w niektórych dziennikach pojawiła się wiadomość o nowym doniosłym wynalazku telegrafu bez drutów, sceptyczni czytelnicy z niedowierzaniem kiwali głowami, nie przypuszczając, by wynalazek ten mógł znaleźć praktyczne zastosowanie. Ludzie fachowi jednak, którzy w badaniach na polu elektryczności podejmowanych, od dawna powiedzieć sobie musieli: *nil admirari,* z cierpliwością wyczekiwali rezultatu przedsięwziętych prac i prób, oceniając krytycznie dotychczasowy ich przebieg.

Od dawna wiedzieli już technicy, że przy budowie i ruchu elektrycznych kolei lub tramwajów, powstają w użyciu telefonów pewne przeszkody. Przyczyną tego jest, że przy równolegle biegnących przewodnikach, prąd elektryczny z łatwością z jednego na drugi przeskoczyć może. Faktem tym zajmował się bliżej znany uczony, kierownik angielskich telegrafów, mr. Preece i zużytkował go, gdy szło o zaprowadzenie telegrafu bez drutów na wybrzeżach Szkocji. Dzieło, które stworzył, było jednak niedoskonałem i niedokładnem. Dziwić się temu naturalnie nie można, gdyż zawsze pierwsze kroki, stawiane na nowem polu, są niepewne i chwiejne, a pomysł, wysnuty w głowie wynalazcy, wyzyskanym zostaje w zupełności dopiero przez jego następców, którzy korzystając z nagromadzonych spostrzeżeń, uwag i faktów, dziełu niedoskonałemu coraz praktyczniejszą nadają formę.

Badania Preecego prowadził dalej Włoch Marconi, który rzeczywiście potrafił nadać im wielką praktyczną doniosłość. Doświadczenia swe przeprowadzał za pomocą cewki Rhumkorrfa. Skoro się mianowicie przez nią przepuści bardzo silny prąd elektryczny, powstają, ludzkim okiem niedostrzegalne, elektryczne promienie, które się bardze szybko rozszczepiają. W najnowszych czasach po odkryciu promieni Röntgena, uważa się te promienie jako wynik drgania czynników świetlnych. W pewnej odległości od cewki ustawić należy małą baterję, której prąd względnie słaby, przechodzi przez odpowiednio spreparowaną rurę szklaną, w której powinny być umieszczone 2 sztabki srebrne w odległości $^1/_2$ milimetra, z cienkimi delikatnymi listewkami niklowemi w pośrodku. Słaby prąd baterji znajduje dość silny opór między temi listewkami. W chwili przeskakiwania iskierki, można uważać opór dla elektrycznego prądu, wypływającego z cewki, za przełamany.

Na podstawie tych spostrzeżeń, przeprowadził Marconi cały szereg doświadczeń, w miejscowości kąpielowej Penarth, niedaleko od kanału Bristolskiego położonej. Z chwilą, gdy fale elektryczne za pośrednictwem powietrza dostaną się na tafle szklane, w stacji przyjmującej powstaje prąd, który aparat Morsego w ruch wprawić może. Stosownie do przerywania prądu na stacji doświadczalnej, można regulować na stacji głównej poruszenia ołówka w aparacie Morsego.

Do tej chwili udało się już urządzić telegraf bez drutów na przestrzeni osiemdziesięciu mil angielskich. Przy użyciu odpowiednich, silniejszych maszyn, wątpić jednak nie można, że podobne pośrednictwo w szybkich przesyłaniach wiadomości i na wielkich przestrzeniach, da się w zupełności przeprowadzić. Marconi, młody, dwudziestoletni człowiek, poświęcił się elektrotechnice, wyłącznie ze szczerego zamiłowania, odbywając swe naukowe studja w Bolonji, pod kierownictwem znanego w świecie wiedzy profesora Righi.

Doświadczenia 12 maja przedsięwzięte, z cudoziemców miały jednego świadka w osobie profesora Slabyego, który pozwolenie na uczestniczenie w nich, zawdzięcza osobistej znajomości i przyjaźni z Preecem. Trudno dziś robić przypuszczenia, jaką doniosłość mieć może nowy wynalazek. Jest jeszcze zamało znanym i w szczegółach, dla niewtajemniczonych zamało jasnym. W każdym razie, jak z powierzchownych zresztą wniosków sądzić można, oddałby wielkie usługi, w udoskonaleniu np. ruchu kolejowego i okrętowego, techniki wojskowej i t. d. Jako nową zdobycz myśli ludzkiej, dążącej wytrwale i ciągle naprzód, powitać go należy, niezależnie od tego co ze sobą przyniesie, z całą życzliwością i uznaniem.

Z KRAJU.

Lwów d. 23 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawy teatralne. — Niemcy w teatrze i takt Lewinskyego. — Czy powrócą. — Karol Mikuli. — Otwarcie kliniki. — „Towarzyszki życia“. — Pani Laudowa:

Rozpoczynając pisywanie korespondencyj ze Lwowa, na samym wstępie uważam sobie za obowiązek objaśnić czytelników, że tylko przez zbieg wiadomości na razie aktualnych, list niniejszy dość obszernie zajmuje się sprawami teatralnemi; zamiarem bowiem moim jest, co zresztą wynika z instrukcji, danych mi przez redakcję, aby korespondencje moje obejmowały wszystkie bieżące sprawy i nie przeładowywane były materjałem, który może jest dość ciekawy dla miejscowych czytelników, ale za to pozbawiony szerokiego interesu dla zamiejscowych.

Sprawa pobytu niemieckiej trupy we Lwowie, która na scenie hr. Skarbka dała sześć przedstawień i wyjechała już ztąd wprost do Odessy, pozostawiła pewne rozgoryczenie wśród inteligencji naszej, a już wyprawienie przedwczoraj bankietu aktorom wiedeńskim w tak nazwanem kasynie „narodowem“ wywołało wprost przygnębienie. Bankiet ten, zainicjonowany przez naszą arystokrację, odbył się bez udziału polskich artystów i nawet z pewną niechęcią był przyjęty przez wiedeńczyków, którzy doprawdy rozumniej odczuwali, w naszych stosunkach politycznych, niewłaściwość tej uczty, aniżeli nasi panowie, tak często i z taką emfazą lubiący się chełpić wytrawnym zmysłem politycznym. Dodać winienem, że to kasyno „narodowe“, nigdy nie urządzało bankietów, na cześć polskich artystów, chociaż na lwowskiej scenie występowali z ogromnem powodzeniem: Królikowski, Rychter, Rapacki, Marcellówna, Modrzejewska, Ładnowski i inni. To też wśród uczestników bankietu wywołało ogromną konsternację, gdy p. Lewinsky w przemówieniu swojem wyraźnie i z całą szczerością zaznaczył, że artyści wiedeńscy zdziwieni są, iż nie widzą tu swoich kolegów polskich i gdyby byli wiedzieli o tem wyłączeniu, musieliby się bardzo namyśleć, czy mają przyjąć tak zaszczytne zaproszenie, przyczem dodał, że szacunek dla artystów, tak zresztą bardzo utalentowanych jak polscy, jest najwymowniejszym dowodem zamiłowania sztuki w ogóle.

Na bruku lwowskim, tłukły się płytkie argumenta o kosmopolityzmie sztuki, tyle mające sensu, ile wyuczenie się przez autorów i artystów dramatycznych „volapücku“, aby już doszczętnie skosmopolicić tę sztukę. Żart na stronę, ale odsunąwszy na bok wszelki szowinizm patrjotyczny, po co i dla kogo, właściwie grano po niemiecku na scenie polskiej? Chyb dla tego, aby się przekonać, że niemczyznę, choćby kulawym sposobem zawsze i wszędzie popierają u nas żydzi. Na sto osób, zakupujących bilety, na przedstawienia niemieckie, 90% było żydów, 5% rodowitych Niemców, a reszta przypadała na Polaków, którzy przyszli do teatru z ciekawości. Artyści wiedeńscy skonfundowani byli poprostu publicznością, przed którą grać musieli, a wiedząc, dla kogo właściwie grają, uraczyli ludek izraelicki dwukrotnie mądrościami „Natana“.

Dzienniki tutejsze, z wyjątkiem urzędowej *Gazety Lwowskiej* i przynajmniej uchodzącego za półurzędowy *Przeglądu*, nie zamieszczały sprawozdań z przedstawień niemieckich wcale — wątpimy jednak, aby ta milcząca opozycja, zachowała się i nadal, a jeśli się sprawdzi wiadomość, która się już rozeszła po mieście, że to samo towarzystwo niemieckie, wracając z Odessy, ma wstąpić do Lwowa i dać znowu szereg przedstawień na scenie teatru hr. Skarbka, to pisma, które dziś milczały o tych przedstawieniach, a czyniły to na usilne prośby artystów wiedeńskich, którzy w tym celu składali wizyty po redakcjach, wyjdą z granic cierpliwości i w sposób dosadny zaprotestują przeciwko takim praktykom, które wprost są szkodliwe dla rdzennych interesów polskiej sztuki, a pod względem politycznym wyrywają i szarpią nasz honor narodowy. Dziś bardziej, niż kiedykolwiek, nie możemy się powodować żadnym sentymentalizmem wobec Niemców, czy oni przyjeżdżają z Wiednia, czy z Berlina. Zapewne, że to są stosunki politycznie nie zdrowe, ale nie z nas one płyną i nie od nas zależy, aby uzdrowione zostały. Społeczeństwo polskie zawsze i wszędzie odznaczało się i odznacza budującą tolerancją, a kocha wszystko, co piękne i szlachetne — ale bronić się musi przed tem, co w ciężkich warunkach życia politycznego, czycha na jego zgubę i osłabienie.

Umarł tu Karol Mikuli. Zanim list mój dojdzie, wiadomość ta zamieszczoną już zostanie w kronice *Głosu Narodu* — do mnie więc już należy smutny obowiązek zanotować, że zmarły pianista i kompozytor, był nieprzychylnie usposobiony dla muzyki polskiej. Jako długoletni dyrektor tutejszego Towarzystwa muzycznego, ze szkodą kompozytorów polskich, uprawiał przedewszystkiem muzykę niemiecką, a chociaż był podobno uczniem Chopin'a, naszego ducha ani rozumiał, ani odczuwał, ani z nim nigdy nie sympatyzował. Pod jego długoletniem kierownictwem, cel Towarzystwa muzycznego spaczył się i instytucja ta żadnego dla naszego społeczeństwa nie przyniosła pożytku. Dopiero po ustąpieniu Mikulego, Towarzystwo starało się wejść na właściwe tory, ale i dziś jeszcze, u góry, panują pewne zwyczaje czy tendencje, szkodzące interesom muzyki polskiej. Ś. p. Karol Mikuli, z pochodzenia Rumun, przeżył lat 78 i dorobił się we Lwowie pokaźnego majątku, który pozostawił w gotówce i w kamienicy na Chorążczyźnie.

W dniu wczorajszym, otworzona została tutaj klinika medyczna i chirurgiczna. Na uroczystość przybyli: marszałek Badeni, namiestnik Sanguszko, prezydent miasta Małachowski i inni dostojnicy autonomiczni i rządowi, oraz profesorowie uniwersytetu, z rektorem na czele. Lekarzy również było mnóstwo. Ceremonji poświęcenia dopełnił ks. biskup Weber, w asystencji ks. prałata Bieleckiego i licznie zebranego duchowieństwa obu obrządków. Poświęcono także gmachy, stojące po bokach gmachu głównego. Do gmachu kliniki prowadziła brama tryumfalna, ubrana w zieleń i herby dawnych województw polskich. Główne kierownictwo kliniki chirurgicznej objął, jak wiadomo, dr Rydygier, a medycznej dr Gluziński. W klinikach tych uczyć się będzie przeszło stu słuchaczy, a między nimi jest jedna eksternistka, panna Ogórkówna. Przemówienia namiestnika i marszałka przy otwarciu klinik, były bardzo treściwe — za to naczelni lekarze wygłosili obszerniejsze mowy, nie wychodzące jednak po za granicę zwykłych owacji przy takich uroczystościach. Po odbyciu ceremonji poświęcenia, w dolnych salach zastawione były suto stoły z zimnemi potrawami i wszelkiego rodzaju napitkami, przy których raczyli się zaproszeni i niezaproszeni goście.

Ze szpitala wracam znowu do teatru. Droga to może niebardzo prosta, ale wobec dzisiejszych aspiracyj autorskich nie tak bardzo daleka...

Mieliśmy wczoraj oryginalną premjerę p. Grabowieckiego p. t.: „Towarzyszki życia“. Te „towarzyszki“, to właściwie gryzetki, z których jedna gra, druga rzeźbi, a trzecia gotuje zacierki na mleku. Dla tej co gra, głównej bohaterki, bohater malarz zwarjował, z rzeźbiarką jakiś doktór ożenił się, a ta, co gotowała zacierki na mleku, pozostała nadal na stanowisku „towarzyszki“. Autor nazwał swoją sztukę trylogją i każdy obraz ochrzcił innym tytułem. Rzecz cała napisana w pretensjonalnym tonie, z usiłowaniem subtelizowania pornografji, jednak bez źdźbła satyry, dowcipu i polotu pisarskiego. Jest coś chorobliwego i nadętego sztucznie w tej całej pisaninie „Towarzyszek życia“. Sztuka, mimo dobrej gry naszych artystów, a szczególniej p. Żelazowskiego w roli obłąkanego męża, przyjęta zimno przez publiczność, bardzo nielicznie zebraną, zaraz na pierwszem przedstawieniu upadła.

Jutro na scenie lwowskiej, rozpoczyna szereg gościnnych występów pani Laudowa, pierwsza bohaterka czeskiego teatru w Pradze. Na pierwszy występ wybrała sobie „Gniazdo rodzinne“, w którem gra Magdę. O występach tej utalentowanej artystki napiszę później obszerniej. *Zet.*

Z ziem polskich.

Warszawa, d. 21 maja.

(*List zaczerp. z K. Pozn.*).

Wyścigi i totalizator. — Sprawa o morderstwo i skromność żydowska. — Pomnik Mickiewicza. — Teatr.

Od kilku tygodni Warszawa pozostaje pod znakiem wyścigów konnych, czyli, wyrażając się ściślej, pod znakiem totalizatora. Dwa razy na tydzień, w czwartki i niedziele, ciągną nieprzeliczone tłumy ludu na pola Mokotowskie, rzecz jasna, nie po to, aby przyglądać się bardzo problematycznemu zresztą postępowi krajowej hodowli koni, lecz jeśli nie wyłącznie, to przeważnie w celu próbowania szczęścia w grze hazardowej. Na droższych miejscach, panowie i panie z arystokracji rodowej i finansowej oraz bogatszego mieszczaństwa, puszczają się na ten hazard w urzędownie uznanych zakładach, w totalizatorze pojedyńczym i podwójnym; szary zaś tłum, płacący po złotówce wstępu, zwraca się do prywatnych, chwytanych co chwila przez policję przedsiębiorców tego rodzaju zakładów, czy rycerzy przemysłu. Manja ta gry na dozwolonym i niedozwolonym totalizatorze stała się prawdziwą chorobą społeczną, ogarniającą wszystkie niemal warstwy tutejszej ludności, a, co gorsza, wywołująca wiele mniej lub więcej zgubnych objawów i następstw. Kronika sądowa co chwila wykazuje, że przyczyną roztrwonienia powierzonych sobie funduszów była nieszczęsna ta manja. Daremne też są wszystkie przestrogi i wszelkie nawoływania prasy miejscowej. Złe choć nie usunąć w zupełności, to przynajmniej ukrócić mogłoby jedynie zniesienie totalizatora. Ale z tego źródła czerpie główne swe dochody (10 procent wszystkich stawek idzie na rzecz Towarzystwa) cieszące się poważnemi wpływami i stosunkami Towarzystwo wyścigów konnych. Źródło to przynosi Towarzystwu około 300,000 rubli rocznie, ogólny więc obrót w publicznym, przez prawo uznanym totalizatorze, wynosi około 3.000,000 rubli. Od szukania chybiających zwykle celu dróg łatwego zbogacenia się nie tak prędko odzwyczai się nasze społeczeństwo. Jest to jedna z wad jego kardynalnych. Nie wiedzieliśmy jednak niedawno o tem, że właściwą czy wrodzoną naszemu charakterowi narodowemu jest także krwiożerczość.

Odkrycie to zrobił, przed kilku dniami, żydowski jakiś adwokat, czy pokątny doradca, nazwiskiem Lewin, który broniąc żydowskiego swego klienta, w głośnym procesie o zamordowaniu ucznia domu bankierskiego Fejgelesa i wysłanie następnie zwłok

w kufrze koleją żelazną do Odessy, oświadczył na pełnem posiedzeniu sądu, że krwiożerczość nie jest właściwą rasie semickiej, natomiast cechuje Polaków. Zapewne, że tchórzostwo powstrzymuje często żydów od uciekania się osobiście do morderstwa, natomiast inspiratorami większej części zbrodni, u nas popełnianych, są zawsze żydzi. Specjalnie zaś w wypadku, o którym mowa, nietylko inspiratorem ale i głównym wykonawcą zbrodni był właśnie ów klient p. Lewina, 19-letni żydziak Kleinjud. Rozumie się samo przez się, że cała prasa tutejsza dała należytą odprawę tej, przechodzącej wszelką miarę, bezczelności żydowskiej. Na szczęście minęły już prawdopodobnie bezpowrotnie czasy, w których żydzi pluć mogli bezkarnie w oczy społeczeństwu, którego kosztem zbogacają się i żyją.

Dzisiaj, w całej prasie tutejszej, panuje duch antysemicki. Żydzi, chcąc przeciwdziałać temu duchowi, w obecnej chwili krzątają się najgorliwiej, a przynajmniej najwrzaskliwiej około sprawy pomnika Mickiewicza; są oni przecież w danym razie „najlepszymi Polakami“. Swoją drogą i w naszem społeczeństwie myśl godnego uczczenia pamięci wielkiego wieszcza, zapuściła głębokie korzenie i składki zbierane już przez pisma tutejsze, napływają bardzo obficie. Prawdopodobnie też w krótkim czasie zbierze się suma 200.000 rubli, do której to wysokości pozwolił książę Imeretyński zbierać składki. Dotychczas nie zapadła jeszcze uchwała ani co do wyboru miejsca pod pomnik, ani co do wykonania samego pomnika; wszelkie więc w tej sprawie wiadomości, napotykane tu i owdzie w pismach zagranicznych, uważać należy za pozbawione podstawy, a w każdym razie za przedwczesne. Niezawodnie na pomnik ogłoszony będzie konkurs, w którym wezmą udział wszyscy rzeźbiarze polscy; poprzednio jednak trzeba się będzie obliczyć z funduszami. Słusznie więc komitet pomnika powstrzymuje się chwilowo z wszelką akcją w tym kierunku. Nawiasem mówiąc, obecna pora, w której cała prawie zamożniejsza Warszawa wybiera się na wieś lub zagranicę, nie nadaje się do jakiejkolwiek energicznej działalności. Wyjechali też już na dłuższy pobyt zagraniczny zarówno prezes komitetu, książę Michał Radziwiłł, jak i wiceprezes Henryk Sienkiewicz.

Tegoroczny letni sezon teatralny zapowiada się nadzwyczaj obiecująco. Niezależnie od teatrów rządowych, funkcjonować będzie aż sześć scen ogródkowych. I tak, we „Wodewilu“ rozpocznie już za dni kilka swoje przedstawienie teatr łódzki pod kierunkiem p. M. Wołowskiego. W „Eldorado“ i w „Bagateli“ grywać będzie trupa prowincjonalna p. Dobrzańskiego; w gmachu cyrkowym rozbije swe namioty operetka lwowska; „Belle-Vue“ wreszcie zadzierżawił p. Kwaśnieński, którego rokowania z trupą poznańską pana Rygera, nie doprowadziły podobno do upragnionego celu. A szkoda! Właśnie bowiem, w obecnej chwili, trupa poznańska liczyć mogła na życzliwe bardzo przyjęcie ze strony tutejszej publiczności i poparcie prasy.

Tutejszy teatr „Rozmaitości“ wystąpił wprawdzie z zapowiedzią całego szeregu nowości, jakie wystawić zamyśla w niedalekiej przyszłości, na razie jednak, repertuar tej sceny odznacza się dość dotkliwym brakiem ożywienia. Swoją drogą na uznanie a tem bardziej na poparcie nie zasługuje energiczna kampanja, jaką od pewnego czasu prowadzi w pismach tutejszych kilku zawiedzionych w swych ambicjach czy nadziejach krytyków teatralnych i komedjopisarzy, przeciwko kierownikowi tej sceny. Brak ożywienia w repertuarze nie jest winą obecnego reżysera, lecz tłomaczy się jeśli nie wyłącznie, to przeważnie coraz groźniejszym w ostatnich czasach zanikiem naszej produkcji dramatycznej. Najzdolniejsi tutejsi komedjopisarze albo zamilkli w ostatnich czasach, albo płodzą dzieła nie cieszące się uznaniem u widzów.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 23 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odznaczenie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — Niefortunna przygoda atlety. — Podatek spadkowy. — Giełda zbożowa. — Dyrektor policji peszteńskiej. — Jak się wiedeńczycy bawią w niedzielę?

Arcyksiążę Franciszek Fordynand został mianowany właścicielem galicyjskiego pułku ułanów Nr. 7. Poprzednim właścicielem był arcyksiążę Karol Ludwik. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand jest także właścicielem 19 pułku piechoty. Rzadko się bardzo przytrafia, aby ktokolwiek z rodziny panującej posiadał dwa pułki. Obecnie tylko arcyksiążę Eugenjusz ma dwa pułki piechoty. Jest to bardzo wysokie odznaczenie, na które zresztą zupełnie zasługuje przyszły spadkobierca korony Habsburgów.

Czy wolno kochać się atlecie? — oto pytanie, które każdy sobie zadaje, dowiedziawszy się, że olbrzym Jagendorfer został zaaresztowany z powodu swojej miłości ku pięknej dziewczynie. Podnosił on stoły z biesiadnikami, rzucał kulami stufuntowemi, łamał podkowy, zatrzymywał konie w galopie i wszystko mu uchodziło. Nie tylko mu uchodziło, ale nawet był oklaskiwany i fetowany. Nieszczęściem dla niego, spotkał na drodze swojego życia młodą i uroczą wiedenkę. Zapałał do niej strzelistym afektem, a jego serce zaczęło bić olbrzymio. Kochał potężnie, jak przystało na Herkulesa i byłoby wszystko dobrze, gdyby nie miał rywala. Młody i nikły przeciwnik nie wiele sobie robił z olbrzyma i nawet żartował z niego. Jagendorfer początkowo milczał, lecz gdy się miara przebrała, napisał do rywala list z pogróżkami. Gdyby to zrobił inny człowiek, uszłoby mu bezkarnie, ale olbrzym mogący zabić jednem uderzeniem pięści, zanadto okazał się niebezpiecznym dla społeczeństwa i atletę wzięto pod klucz. Czy jednak wypadek ten zakończy się idyllą, lub dramatem, to wkrótce się dowiemy, gdyż podobno Omfalja bardzo sprzyja Herkulesowi i mimo oporu rodziców, chce z nim pójść do ołtarza. W każdym razie, ktokolwiek posiada czulszy sentyment, powinien ubolewać nad losem „silnych ludzi“, którym nawet miłość nie jest dozwoloną.

Spuścizna po bankierze Hirschu w Austrji została obłożoną podatkiem spadkowym w kwocie złr. 1,060.715. Wieleż on miljonów zostawił i jak wesoło mogą żyć jego spadkobiercy?! Wiadomo, że Hirsch zrobił głównie majątek na kolejach w Azji Mniejszej. Obłupił porządnie Turków, a gdy mu żeru nie stało w państwie sułtana, zaczął grasować w Paryżu i on głównie przyczynił się do upadku banku „L'Union genérale“. Rozbijał na prostej drodze, ale giełdziarzom wszystko wolno nad Sekwaną.

Jak wiadomo, różnice z gry, a więc także z giełdowych nie są u nas zaskarżalne a należności ajentów z tego tytułu nie są uznawane przez sądy. Żydki z tego obrotu rzeczy bardzo są nie zadowoleni i wynaleźli sposób obejścia tego prawa. Pretensje swoje skarżą w sądach węgierskich i na mocy zapadłego wyroku w Peszcie, Debreczynie, Szegedynie lub innem mieście, egzekwują dług w Wiedniu. W ostatnich czasach znana firma D. musiała wypłacić pewnemu komisjonerowi zbożowemu kwotę 65.000 złr. Odwoływała się do kompetencji tutejszych sądów, lecz napróżno, bo ustawa prawna wyraźnie mówi, że wyroki zapadłe w Węgrzech, posiadają moc obowiązującą w Austrji. Anomalje te, tyczące się naturalnie tylko spraw giełdowych, powinien usunąć nasz parlament.

Przybył tutaj dyrektor policji peszteńskiej Bela von Rudnay, celem dania bliższych objaśnień w sprawie doktora Lenkei. Konferował z prokuratorem panem Kleebornem i z ministrem sprawiedliwości hrabią Gleispachem. Jak dotąd, sprawozdanie jego nie doszło wiadomości publicznej.

Dziś mamy cudowny dzień. Wszystkie spacery przepełnione są ludźmi, chcącymi odetchnąć świeżem powietrzem. W Wenecji wiedeńskiej tłumy niezliczone. Kołowrotki wykazały do godz. 7 wieczorem przeszło 40.000 osób. Koleje i tramwaye kursujące do bliższych miejscowości, od rana przepełnione turystami. Ci za 10 centów mogą użyć podróży do Mödling, Döbling i t. d. Wogóle Wiedeń umie się bawić i to dość małym kosztem. Tramwaye są tanie, piwo i kiełbaski parowe także, a przeciętnemu mieszczaninowi stolicy więcej do szczęścia nie potrzeba.

Swój.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(73) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

LI.

Dziwi was litość Klelji i oskarżacie ją pewno, iż prędko zapomniała o morderstwie swego ojca. Nie sądźcie zbyt pospiesznie. Wśród kobiet, które zasłużyły na szacunek, cześć i uwielbienie, z pewnością ta, której dzieje opowiadam, pierwsze zajmuje miejsce.

Co do mnie, zapomniałem zupełnie o rzeczywistości. Uwielbiałem Klelję, chociaż nie śmiałem jej tego powiedzieć, marzyłem tylko o niej, gdym jej nie widział.

Zresztą, nie miałem sposobności widywania ją samą. Tyberjusz wskutek rany, zmuszony był leżeć w łóżku i przeklinał nienawistny los, zakazujący mu odwiedzać Emilję. Rano i wieczorem posyłał Fabrizia z miłosnemi liścikami, ale nieszczęściem, postępowanie signory było dość niejasnem i trzeciego dnia mego pobytu, byłem świadkiem następnej rozmowy, określającej stosunek kochanków.

Tyberjusz, ubrany w szlafrok, wstał po raz pierwszy z łóżka i z okna patrzył na przechodzących ulicą.

Klelja wyszła i sam dotrzymywałem mu towarzystwa, gdy wszedł Fabrizio.

— Cóż powiedziała?

— Signor — odrzekł Fabrizio, przybierając tajemniczą minę, czy mam mówić wobec Jego Ekscelencji?

Jego Ekscelencja, to byłem ja.

— Mów. Nie mam tajemnic przed przyjacielem.

— A więc, signor, margrabina powiedziała, że dobrze.

— I nic więcej?

— Nic, signor.

— Żadnej innej odpowiedzi?

Tyberjusz był zniecierpliwiony. Widocznie spodziewał się czego innego.

— Lecz — rzekł Włoch, który, jak dobry aktor, na ostatek zachował najdrażliwszą kwestję — widziałem..

— Mów prędko!

— Widziałem u pani margrabiny hrabiego Spadę.

— Niech djabli porwą tego przeklętego Hektora — zawołał gniewnie Tyberjusz. Dopóki go nie przeszyję szpadą na wylot, będzie ciągle zawadzał... Lecz jakie masz dowody?

— Signor — rzekł Fabrizio z komiczną dumą — Ekscelencja wie zapewne, że jego wierny sługa jest także wielbicielem kobiet.

— Ty?

— Tak Ekscelencjo.

Tyberjusz zaczął się śmiać, bo i było z czego; poczciwy Fabrizio miał twarz ospowatą; jakby ją djabeł grochem zasiał i wcale nie wyglądał na uwodziciela serc niewieścich.

— A kobiety czy ci odpłacają wzajemnością? — zapytał Tyberjusz.

— Tak, signor. Nie mogę powiedzieć, aby były niewdzięczne — odpowiedział Fabrizio.

Być może, że nie kłamał, pomimo swej brzydoty.

— Otóż — mówił dalej Fabrizio — pokojówka margrabiny, Marietta, którą Ekscelencja musisz znać, ta ładna, co ma oczy takie błyszczące...

— To nas mało obchodzi, możesz ten ustęp opuścić.

— Chciałem tylko powiedzieć, że Marjetta nie jest dla mnie okrutną i wiedząc, że jestem oddany duszą i ciałem Jego Ekscelencji, zwierzyła mi się dziś rano, iż hrabia Hektor potrafił wzruszyć serce margrabiny...

— Nikczemna! Lecz jakież dowody?

Fabrizio uśmiechnął się.

— Jego Ekscelencja wie dobrze, iż signora może widzieć hrabiego Spadę o każdej porze dnia; trudno zatem, żebym przyniósł dowody piśmienne. Ale Marietta zapewnia, że nie ma najmniejszej wątpliwości.

— Ba — rzekł Tyberjusz — i ja nie wątpię. Gdyby mnie kochała, czyżby wytrzymała trzy dni bez napisania do mnie listu. Fabrizio, podaj mi buty.

Chciałem go zatrzymać.

— Gdzie idziesz? — zapytałem.

— Ukarać nikczemną i zabić jej pięknego Hektora — Fabrizio!

Lecz nie miał tyle siły, aby je sam wdział.

— A więc pójdę w pantoflach. Fabrizio, mundur, hełm i pałasz.

— Ależ rany ci się otworzą! — zawołałem z wyrzutem.

— Mało mnie to obchodzi! bylem tylko mógł wyświdrować malenką dziurkę w sercu Hektora! A! nikczemny Włochu, poczekaj!..

Widziałem, że go nie powstrzymam, pozwoliłem mu się ubrać, pod warunkiem, że pójdziemy razem. Było to wielkie poświęcenie z mej strony, gdyż urlop mi się kończył i rano miałem odjeżdżać, a idąc z nim, traciłem nadzieję zobaczenia Klelji; lecz i Tyberjusz miał pewne do mnie prawa.

Podtrzymywałem go, a raczej zaniosłem go do powozu.

W kilka minut byliśmy u margrabiny.

Śmiałym krokiem wszedł do salonu i to w chwili, kiedy go się najmniej spodziewano.

Emilja siedziała przy fortepianie i śpiewała duet, którego przyjemny głos tenorowy byłby nas pewno kiedyindziej zachwycił; lecz dziś Gretry, Mozart, Gluck, Piccini, w towarzystwie Cimarosy, napróżnoby starali się uśmierzyć gniew rozżalonego kochanka.

Blady z gniewu i z upływu krwi, postąpił kilka kroków ku Hektorowi.

Ten jeszcze bledszy, stanął nieruchomy. Łatwo było dostrzedz, że gagatek chciałby być teraz o sto mil od tego salonu.

Ujrzawszy jednak, że Tyberjusz chwieje się na nogach nabrał odwagi i czekał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 25 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Dzień krzyżowy; Urbana, papieża i Grzegorza.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny, jako w dzień św. Filipa Nerusza, solenna Wotywa i kazanie.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku, jutro o godzinie 9 po Wotywie, błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek **„Zemsta nietoperza“**, operetka w 3 aktach Straussa. Występ p. L. Karskiej w roli Rozalindy.

We środę **„Traviata“**, opera w 4 aktach Verdiego. Występ p. L. Karskiej.

Pan Niczyj, pisujący z Krakowa do petersburskiego *Kraju*, nie jest stanowczo niczyim; jest najoczywiściej na wskróś żydowskim i najhaniebniej kompromituje *Kraj*. W ostatniej korespondencji reprodukowana jest zmyślona potwarz, jakoby „wysoko postawieni dyguitarze“ w Krakowie „zabraniać (!!) mieli nabywania towarów u kupców, którzy w osławionym procesie religijnym“ (!!) ma znaczyć: procesie bluźnierców) występowali jako przysięgli i wraz z innymi (?) wydali, zgodnie z własnem sumieniem, wyrok uniewinniający“. Dalej dowiadujemy się, „że działalność gazet, uprawiających antysemityzm jako proceder“, (to grzeczne omówienie ma znaczyć: *Głosu Narodu*) „wydaje bujny plon“, bo „pewien wyznawca religji (!) antysemickiej, elegancki jegomość, należący oczywiście do tak zwanej inteligencji“ miał powiedzieć do „tajnego radcy“: „Dobrze im tak, że się usmażyli; dlaczego urządzali zabawę na placu, należącym do żyda Heinego“. — Oto próbki dobrego smaku, tonu, sympatyj, jakiemi jest ożywiony p. Niczyj. Jak szanujące się pismo może drukować takie bezecne babskie plotki! Przecież chyba nawet żydzi petersburscy nie biorą ich na serjo.

* **Pan Gustaw Romer**, wybrany dyrektorem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, złożył godność prezesa Rady powiatowej sandeckiej, którą przez piętnaście lat piastował. Z tej okazji wystosował do niego Wydział krajowy pismo z uznaniem za dotychczasową działalność i z wyrazami żalu, iż sprawy samorządu powiatowego tracą w nim wytrawnego i zasłużonego kierownika.

Bronisław Olszewski, kierownik VIII czteroklasowej szkoły ludowej miejskiej, (ul. Rajska) zmarł w niedzielę dnia 23 b. m.

* **Teatr letni.** „Tajemnice Warszawy“ kryją jednę z tych tragedji życiowych, jakich niestety mamy przykłady codziennie, ale nietylko w Warszawie. Gdzie jest żyd tam wyzysk być musi. Gdzie jest żyd, tam być musi węzeł dramatyczny, groźny sytuacyjnie, groźny treścią i następstwami. Żyd okradł szlachcica, zabrał mu jego dobytek — oto zawiązek melodramatu, jakiego słuchaliśmy w teatrze letnim przez 3 wieczory z rzędu. Szlachcic, z rozpaczy tknięty apopleksją, umiera, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. P. Malwińska jest to kobieta dawnej już bardzo daty, jej zdaje się, że „syn polskiego szlachcica ciężkiej, fizycznej pracy chwycić się nie może“. W myśl tej dewizy wychowuje ona pozostałe sieroty. Karol syn wyrasta na lalę salonową, Antonina córka buja wyobraźnią po obłokach, a jedyną jej troską, wyjście za mąż.

Bankier Weinsilber, okradłszy Malwińskich porasta w pióra, staje się potentatem giełdowym i królem kolejowym. W domu szlachcica polskiego tymczasem wybujała nędza. Żyją kredytem i zastawem. Weinsilber jest bez litości i kto wie, jakby te trzy życia okradzionych istot skończyły się, gdyby nie były buchalter Weinsilbera, Gamajdowski, który posiada w kieszeni *corpus delicti* zbrodni swego pryncypała. Melodramat, jak przystało na melodramat, nie może kończyć się źle, więc i w „Tajemnicach Warszawy“ przed ostatniem zapuszczeniem kurtyny sytuacje pogodnieją i szczęście gości w domu pokrzywdzonych, a sprawca nieszczęścia idzie do więzienia. Nie tak w życiu bywa, ale bo też i melodramat bynajmniej wiernem odbiciem życia nie jest. Tu chodzi o silne sytuacje o jaskrawe efekty, a gdy się już do syta nerwy widzom nadszarpało, wówczas... słońce wschodzi.

„Tajemnice Warszawy“ grane były w teatrze letnim doskonale. Po za p. Szymborskim, o którym wspominaliśmy w poprzedniej notatce, tworzącym znakomitą i pełną prawdy kreację, wszyscy zasłużyli na gorące oklaski. Pani Dąbrowska (Ziembińska) jako Antonina, była do głębi wzruszająca w scenach dramatycznych, wesołą szczebiotką w sytuacjach jasnych. Jest to artystka nietylko z rutyną, lecz i utalentowana. Panna Niwińska, grająca rolę córki bankiera, przedstawiła się bardzo korzystnie pod każdym względem. Mówi dobrze, porusza się ładnie i zgrabnie. Panna Fertner nie miała roli do popisu, kuplety jednak śpiewała tak, jak tylko ona jedna umie. Dramatyczną matkę interpretowała p. Gajewska. Z siłą i przejęciem Karola grał p. Dąbrowski. Charakterystycznym bankierem był p. Kiciński. Dowcipną sylwetkę stróża warszawskiego dał p. Godlewski. Z humorem śpiewał kuplety p. Podgórski. Na wszystkich przedstawieniach „Tajemnic Warszawy“ pełno było w sali.

Dziś w teatrze letnim usłyszymy jednę z najpiękniejszych i najweselszych operetek Straussa: „Zemstę nietoperza“. Rozalindę tym razem śpiewa p. Karska; w Adeli wystąpi panna Fertner, której sukces w tej roli, już notowaliśmy. Czeka dziś nas zabawa doskonała.

* **Festyn w Parku krakowskim.** Niezwykle świetnie zapowiada się festyn czwartkowy pod energicznem kierownictwem pań delegatowej Laskowskiej i hr. Cecylji Badeniowej, którego dochód przeznaczony jest na korzyść Domu pracy i ubogich chorych, zostających pod opieką Tow. Pań św. Wincentego à Paulo. Bez przesady możemy zapewnić, że żaden festyn nie rokował nigdy tak olbrzymiego powodzenia, jak ten, a to dzięki istotnie niezwykłym niespodziankom, które dla publiczności komitet w codziennych posiedzeniach gorliwie przygotowuje.

Pierwszy raz w Krakowie zobaczymy tam żywe obrazy, treści ludowej, urządzane przez towarzystwo teatru im. Stanisława Moniuszki; obrazy przedstawione zostaną na wolnem powietrzu, wśród czarownego oświetlenia, urządzonego według najnowszego zagranicznego wynalazku. Wczasie przedstawienia śpiewać będą chóry. Cóż tu mówić jeszcze o koszach szczęścia, balonach, loterji, zabawach dziecinnych itd., itd., itd. —

* **Z Towarzystwa rolniczego.** Posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbyło się 13 b. m. pod przewodnictwem prezesa hr. Franciszka Mycielskiego. Z ważniejszych spraw, załatwionych na tym posiedzeniu, przedewszystkiem wymienić się godzi sprawozdanie p. Karola Czecza o przygotowaniach do wystawy polskiego bydła czerwonego, które odbędzie się w Parku Krakowskim 12, 13 i 14 czerwca b. r. Wystawa zapowiada się świetnie, dzięki licznym zgłoszeniom i dzięki zapowiedzianemu przybyciu na otwarcie wystawy JE. p. ministra rolnictwa hr. Ledebura. Wysłuchano w dalszym ciągu sprawozdanie sekretarza z przebiegu ankiety mleczarskiej, a od wydziału krajowego kreowanie drugiej posady inspektora mleczarstwa, nadto, komitet uchwalił utworzyć kurs mleczarstwa w Czernichowie z funduszów ministerjalnych, którymi rozporządza.

W ostatnich dniach maja ma się odbyć w Wiedniu zjazd, celem omówienia sprawy budowy kanałów łączących Dunaj, Mołdawę, Łabę, niemniej Dunaj i Odrę. Zalecono zatem delegatom komitetu przedstawić na zjeździe, że budowa tych kanałów, do ekonomicznego wzmocnienia się Galicji przyczynić się może, tylko w razie równoczesnego połączenia Odry z Łabą, w przeciwnym razie przedstawiciele Galicji musieliby sprzeciwić się budowie tych kanałów.

Na popołudniowym posiedzeniu uchwalono program zużycia ministerjalnej subwencji na chów trzody chlewnej w kwocie 20.000 złr. rozłożonej na cztery lata, w myśl projektu przedłożonego przez referenta hodowlanego p. Karola Czecza.

* **Z Izby lekarskiej.** Dnia 22 maja br. odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezydenta dra Stanisława Ponikły, posiedzenie pełnej Izby lekarskiej, na którym: 1) uchwalono udzielić wydziałowi absolutorjum z rachunków kasowych za rok 1896, 2) przyjęto projekt petycji do ministerstwa spraw wewn. co do zmiany niektórych §§ w ustawie o zabezpieczeniu robotników od wypadków; 3) uchwalono przesłać urgens do ministerstwa sprawiedliwości, o załatwienie już dawniej wniesionej petycji co do unormowania taks sądowo-lekarskich; 4) przejść na razie do porządku dziennego nad sprawą ustanowienia taks za czynności lekarskie; 5) przesłać petycję: a) o przyznanie Radzie honorowej Izby lekarskich niektórych praw przysługujących Izbom adwokackim i prawa wyższego nakładania grzywien, b) o postanowienie ostatecznego rozstrzygania rekursów od orzeczeń Rady honorowej przez pełną Izbę; 6) uchwalono, aby w przyszłości sprawy rozstrzegane przez Radę honorową, podawane były w krótkości członkom do wiadomości; 7) wybrano komisję złożoną z dra Trzebickiego, dra Świątka i dra Walczyńskiego celem wypracowania referatu co do umów między lekarzami a kasami chorych i co do sprawiedliwszego unormowania płac z posadami lekarzy gminnych, okręgowych, więziennych, zakładowych itp. połączonych; 8) wysłać delegata na wiec Izb w osobie prezydenta Izby; 9) w sprawie zwołania wiecu lekarzy zamieszkałych w obrębie Izby, uchwalono na razie odstąpić od zwołania tegoż.

* **Tradycyjny festyn** na korzyść „Harmonji“, odbył się w niedzielę w Parku krakowskim. Znaczny przeszło 2.000 osób udział publiczności, wynagrodził zapewne trudy komitetu, na czele którego stali doświadczeni w podobnych przedsięwzięciach pp. Flechner i Heller z łona wydziału „Harmonji“. Wprawdzie deszcz przerwał ożywioną zabawę, tak, że nawet nie wszystkie fanty rozlosowano, to jednak najpiękniejsze punkty programu odbyły się bez przeszkody; jedynie nieszczęsny Turczyn, mając unieść się do raju Mahometa, z boleścią patrzeć musiał, jak niszcząca dłoń jednego z widzów przebiła kijem olbrzymi balon, który Turczyna miał unieść w obłoki. Za to inne balony dopisały ku zupełnemu zadowoleniu amatora aeronauty, p. G. i licznych spektatorów. Szczęśliwi gracze loteryjni wynosili jako dary losu, artystyczne wyroby pani Kotarbińskiej, dzieła Sienkiewicza i mnóstwo ozdobnych przedmiotów, na które loterja odbywała się w kilku najbardziej ze wszystkich oblężonych kioskach. Bufety, mleczarnia i cukiernie dostarczały za pośrednictwem łaskawego dla „Harmonji“ grona pań, posiłku, o duchową strawę postarała się redakcja *Jednodniówki*. Dochód brutto wyniosi około 700 złr.

* **Raut z tombolą** na dochód artysty, złożonego ciężką chorobą, urządziło grono pań krakowskich i artystów malarzy w sobotę 22 b. m. w salonach Koła literacko-artystycznego. Zebrało się przeszło 200 osób, między którymi zauważyliśmy wielu przedstawicieli tutejszych sfer literackich, artystycznych i dobrane grono pań. Raut urozmaicony był deklamacją panien Trapszówny i Pomian, panów Janowskiego (art. malarz) i Kotarbińskiego, grą młodego pianisty p. Szenka i śpiewem p. Gabrjela Górskiego. Tombole, wzbudzające zajęcie i pragnienie, ze względu na wartość artystycznych fantów, cieszyły się wielkiem powodzeniem. Miła a pożyteczna zabawa przeciągnęła się po za godzinę drugą. Dochód ma być pokaźny.

* **Otwarcie przystani wioślarskiej** odbyło się w niedzielę o godzinie w pół do 3 popołudniu, wobec głównego naczelnika Tow. wioślarskiego p. Józefa Rudnickiego, grona członków Tow., oddziału kolarzy i prezesa „Sokoła“. Po otwarciu odbyła się wycieczka na 5 łodziach do Budzowa, a za powrotem—ua komersie omawiano udział oddziału wioślarskiego, w tegorocznym złocie Sokołów w Wadowicach.

* **Piękną majówkę** urządziły w niedzielę krakowskie i okoliczne „Przyjaźnie“ a i inne pokrewne stowarzyszenia, jak „Praca“, „Krakus“ i t. d. Kilkaset osób zebrało się razem w ogrodzie Męckiego na Bielanach, używając świeżego powietrza i wesołej zabawy przy dźwiękach muzyki wojskowej. W majówce tej brali udział także liczni duchowni, zachęcając pracowitą drużynę do zabawy, która się przeciągnęła aż do wieczora.

Zdziczenie. Wypadek, jaki zdarzył się w Złoczowie, powtórzył się w niedzielę przed wieczorem w Krakowie. Powracający z Krakowa wieśniacy do Prądnika Białego małżonkowie Z. i J. Gr., dla spoczynku usiedli na wale kolejowym. Po chwili z poblizkiego bastjonu (za ulicą Długą) wypadło kilkunastu żołnierzy; ci zaś zmusiwszy męża do ucieczki, ściągnęli żonę do rowu, gdzie w zwierzęcy sposób znęcali się nad nią. Koniec zwierzęcej orgji położył jeden ze starszych wojskowych, który nadbiegł na krzyk nie wiasty. Winnych natychmiast aresztowano.

* **Ogień strychowy** wynikł w poniedziałek około godz. 11 wieczorem, w domu pod l. 11 ulica Miodowa na Kazimierzu. Zatliła się belka wpuszczona w komin, od rur tuż obok belki idących. Od belki zajął się sufit. Ogień był groźny, na szczęście w porę przybyła straż pożarna i pod komendą naczelnika, p. Eminowicza, pożar stłumiła. Cała akcja ratunkowa trwała dwie godziny. Z ramienia policji obecnym był komisarz inspekcyjny, p. W. Brajer.

* **W Podgórzu** w poniedziałek w południe spadł z rusztowania, wysokości 2 piętra, w dół wapienny, murarz Józef Szewczyk, lat 28 liczący. Szewczyk doznał silnego poparzenia obu rąk i przedramion, oraz jamy ustnej i prawdopodobnie drobna cząstka wapna dostała się do wnętrza organizmu przez połknięcie. Szewczyka opatrzyło wezwane pogotowie ratunkowe, a następnie oddano go w opiekę rodziny. Stan poparzonego, jak nas zapewniają, przedstawia się groźnie.

W Podgórzu przytrzymano w niedzielę nader niebezpiecznego złodzieja, używającego aż pięć nazwisk: Starmach, Kański, Jopański, Stanek, a który ze świeżą zdobyczą, mianowicie: brązowem ubraniem, czamarką marynarką i srebrną tabakierką z napisem R. Künze, widocznie skradzione w pobliskiej okolicy, zdążał wprost na tandetę do Krakowa. Ptaszka, który przed dwoma laty zbiegł z tutejszych aresztów, rozpoznał komisarz policji p. Dziewiński i niestrudzony badacz urządzeń zakładów poprawczych Galicji i Śląska, zwiedził tym razem zakład św. Michała. Dyrekcja policji prosi interesowanych a nieznanych dotąd poszkodowanych, aby zgłosili się do biura bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

Ankieta w sprawie urządzenia w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe, odbyła dwa posiedzenia w dniu 19 b. m. w gmachu Wydziału krajowego, pod przewodnictwem członka Wydziału i referenta spraw rolniczych p. Edwarda Jędrzejowicza. W obradach tejże ankiety, na zaproszenie Wydziału krajowego brali udział pp.: Władysław Krajński, prezes Tow. kredytowego ziemskiego; posłowie: dr Henryk Wielowiejski, Herman Czecz, właśc. dóbr; Aleksander Hulinka, Rigenstreif, Henryk Korczewski; dyrektor Spółki kraj. dla podniesienia pro-

dukcji handlu bydłem, Edward Heppe; dyr. szkoły weterynarji, dr Józef Szpilman; właśc. zakładu masarskiego Stanisław Armółowicz; redaktor *Gazety kolejowej* i *Targowiska* w Krakowie dr Mandel; reprezentanci Izb handlowych w Krakowie i we Lwowie i reprezentant dyrekcji kolejowej lwowskiej. Nadto byli obecni członkowie komisji rolniczej krajowej pp.: Karol Czecz, Stanisław Homolacs, Tadeusz Langie, Mieczysław Onyszkiewicz, dr Tadeusz Pilat, Stanisław Polanowski i Stanisław hr. Stadnicki.

Na przedłożony przez Wydział krajowy kwestjonarjusz, uznała ankieta jednozgodnie potrzebę założenia targowicy na bydło opasowe w zachodniej części kraju. Następnie na pytanie do których prowincyj monarchji jest spodziewany większy eksport naszego bydła opasowego, większość oświadczyła, że na razie nie ma widoków na większy eksport bydła opasowego z Galicji do krajów austro-węgierskich, natomiast wywóz świeżego mięsa wołowego z Galicji do Wiednia i innych większych miast wzmaga się. Co do pytania, jaka miejscowość jest najodpowiedniejszą do założenia targowicy, uznano Kraków, ze względu na istniejące tam budynki stacji kontumacyjnej dla nierogacizny, za najodpowiedniejsze miejsce dla urządzenia targów, chociaż niektórzy z członków doradzali Oświęcim.

Co do pytania: czy jest nadzieja, że więksi odbiorcy (handlarze, rzeźnicy) zaspakajający dotychczas swe potrzeby na znanych rynkach targowych, jak Wiedeń, Preszburg, Peszt, Berno morawskie, Praga etc. będą skłonnymi czynić zakupna na naszej targowicy, odpowiedziano, że z początku, targi krakowskie, nie będą mogły liczyć na silny udział nabywców. Na pytanie piąte, czy produkcja krajowa bydła opasowego jest w stanie zasilać stale, regularnie i odpowiednio do wymogów, towarem żywym naszą targowicę tak, aby egzystencja tejże była zapewnioną, odpowiedziała ankieta, że według statystycznych dat, podanych przez wielu członków, produkcja krajowa bydła stanowczo, jest w stanie zasilać naszą targowicę stale i regularnie towarem żywym.

Nad pytaniem, na kim ma spocząć obowiązek urządzenia, utrzymania i administracja targowicy, wywiązała się długa dyskusja, której rezultatem było ogólne zgodzenie się na to, że kraj jako taki nie może urządzać i administrować targowicy, lecz należy ją pozostawić instytucji prywatnej, opartej o silną instytucję finansową. Przedsiębiorstwo to powinno być subwencjonowanem wydatnie przez kraj i w zarządzie tego przedsiębiorstwa, Wydziałowi krajowemu należy się głos stanowczy. Na pytanie: Jakby wypadało urządzić taką targowicę, aby z jednej strony odpowiadała wymogom weterynaryjno-policyjnym z drugiej zaś, aby administracja, ze względu na wysokość kosztów, nie przekraczała granic odpowiednich naszym stosunkom krajowym, ankieta nie dała żadnej odpowiedzi z powodu, iż trzebaby się wdać w szczegóły, które się staną wówczas aktualnemi, skoro sprawa zdecydowaną będzie. Nad pytaniem o regulaminie projektowanej targowicy, nie przeprowadzono dyskusji z uwagi, że omawianie regulaminu jest na razie przedwczesnem.

Ostatnie pytanie brzmiało: Jakich zmian należałoby się domagać w dzisiejszej organizacji na targowicach obcych, a w szczególności na targowicy wiedeńskiej, aby ochronić od dotychczasowych dotkliwych szykan, które spowodowały wyłonienie się niniejszego projektu w razie niedojścia do skutku założenia krajowej targowicy? Wśród obszernej dyskusji wyłoniły się nad tem pytaniem skargi na wyzysk, jakiemu podpadają galicyjscy producenci na wiedeńskim targu. Przedstawiano opłakany stan rzeczy, nieobliczalne straty, zgubne dla galicyjskiego handlu bydłem przepisy. Między innemi wnioskami, mającemi na celu zaradzenie złemu, ankieta przyjęła ten, by nadzór weterynaryjno-policyjny na targu wiedeńskim został upaństwowionym, jakoteż, ażeby Wydział krajowy zamianował stałego urzędnika weterynarza któryby, mieszkając stale w Wiedniu, miał obowiązek czuwania nad interesami producentów galicyjskich przesyłających bydło na targ wiedeński. Obowiązkiem tego urzędnika byłoby chronić od szykan producentów naszych, dostarczać Wydziałowi krajowemu materjałów statystycznych, oraz podawać do jego wiadomości ewentualne nadużycia. Nad tą opinią ankiety obradować będzie sekcja komisji rolniczej, a następnie pełna krajowa komisja rolnicza. Tej ostatniej zadaniem będzie, przedstawić Wydziałowi krajowemu ostateczną opinię stanowiącą podstawę sprawozdania i wniosków, jakie Wydział krajowy przedłoży Sejmowi.

* **Policja** przyaresztowała w poniedziałek robotnika, Stanisława Parę, za pokaleczenie nożem w bójce Franciszka Kocurka.

* **Proces dawidowski** rozpocznie się we Lwowie 28 maja. Oskarżonych 29 chłopów.

* **Defraudant Milkoski** zostanie już tymi dniami przywieziony do Lwowa, rozprawa jednak przeciw niemu odbędzie się dopiero w jednej z późniejszych kadencyj sądów przysięgłych, gdyż przedtem musi komisja, wydelegowana przez ministerstwo, pokończyć dochodzenia, które z powodu rozlicznych faktów popełnionych przez zbrodniarza, są bardzo żmudne, gdyż trzeba wertować wszystkie księgi i wykazy z kilku lat.

Z kolei państwowych. Z dniem 15 b. r. zotał zmieniony rozkład jazdy na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów.

Bliższe szczegóły tej zmiany są uwidocznione w odnośnych ogłoszeniach na stacjach kolei państwowych w Galicji, oraz w dodatku I do ściennego rozkładu jazdy nr 5 i do niemiecko-polskiego kieszonkowego rozkładu jazdy.

Z Warszawy piszą do nas: Zygmunt Noskowski ofiarował tutejszemu Towarzystwu cyklistów: „Hasło" napisane na chór męzki. Jest to kwartet do słów cyklisty, p. Marynowskiego. „Hasło" Noskowskiego brzmi żywo i rytmicznie.—Powstał projekt nazwania jednej z ulic, przylegających do dawnego szpitala Dzieciątka Jezus, ulicą Staszica.—Bawi tu dr Chramiec z Zakopanego. — Przedsiębiorca, p. M., wystąpił z propozycją budowy nowego teatru zimowego w Warszawie, z warunkiem, iż dyrekcja teatrów rządowych zawrze kontrakt na lat 15, z płacą komornego po rs. 10.000 rocznie. Teatr ma pomieścić 1.500 widzów, a stanie przy zbiegu ul. Długiej i Nalewek.—W Wilnie otworzono w sobotę wystawę rolniczą. Polacy wystąpili okazale.—W jednej z restauracyjek w pobliżu rogatek Mokotowskich (przy Warszawie) grywa osobliwa orkiestra „włościańska". Z oddalenia przysiągłbyś: poczciwe kmiotki. Ale zbliżywszy się dojrzysz charakterystyczne nosy, wydęte wargi i włosy kręcone, wyglądające ciekawie z pod magierek. „Włościanie" ci (tak ich zwie plakat) ubrani są podobnie do drużyny Namysłowskiego, lub waszej Bierzanowskiej, różnią się zaś od nich nietylko wykonaniem grywanych utworów lecz... i rozmową w antraktach—*Moryc trinkst du a Bier?*—pyta skrzypek zamaszystego basetlisty. — *A soj!*—brzmi odpowiedź.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Gdyby kto szukał nowych motywów w „Modelce" Franciszka Souppe'go, wczoraj wystawionej, znalazłby się w położeniu tego, który przerzuca znane sobie album fotograficzne i chce ujrzeć twarz mu obcą. Każda strona odsłania twarz znaną, każdy motyw przypomina dawniej zasłyszany. Nie przeszkadza to jednak, że w robocie takiej jak Souppe'go, mile można wysłuchać i po raz wtóry znanej sympatycznie melodji. A więc zacząwszy od zapożyczanych motywów z włoskiej literatury muzycznej („Trubadur", „Rigoletto") skończywszy na trawestacji własnych pomysłów („Boccacio", „Fatinica") mamy w „Modelce" cały szereg pieśni więcej lub mniej nam znanych, więcej lub mniej obrobionych. Trójprzymierze, jakie Souppé zawarł, pisząc „Modelkę", połączywszy z sobą aż trzy rodzaje muzyki: włoski, niemiecki i francuski, być może nie ratuje całości, czyni z niej jednak sympatyczne zjawisko na wyjałowionej glebie operetkowej. Werwy młodzieńczej w „Modelce" już nie ma, jest za to więcej sentymentu. Jedynie finale aktu drugiego młodość Souppe'go przypomina, a zlekka brzmiący kankan świadczy, że pisał je z pochodzenia Francuz.

Libretto operetki ciężkie, niezgrabne i banalne nawet jak na operetkę. Wykonanie utworu Souppe'go przez personal lwowski było ogólnie bardzo dobre, jedynie zakończenie aktu I-szego niezbyt harmonijnie wypadło. Bohaterem wieczoru był p. Bogucki, jako wymowny kolporter Niccolo. Śpiewał i grał z werwą. Obok p. Boguckiego należy się uznanie p. Radwan za ładny śpiew partji Coletty. Prócz tych dwojga sympatycznie wyróżnili się panna Bohuss i p. Olszewski. Niewiele humoru operetce, choć nie z własnej winy, dodali pani Kasprowiczowa i p. Myszkowski.

W akcie pierwszym, z całą znajomością tajemnic wiedzy choreograficznej, wdzięcznie i z życiem pani Żelska i p. Solnicki odtańczyli „Taniec hiszpański".

Minos.

* Zapowiedziane z początkiem czerwca przedstawienia opery włoskiej na scenie tutejszego teatru rozpocznie opera Verdiego „Rigoletto". Impreza opery posługiwać się będzie orkiestrą 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka, oraz drugiego jeszcze kapelmistrza. Ceny te same, co przy przedstawieniach operetki lwowskiej.

* „Powrót taty" udramatyzowana ballada Mickiewicza z muzyką Henryka Jareckiego, zasłużonego dyrektora opery lwowskiej zostanie przedstawioną w tutejszym teatrze we wtorek, w miejsce zapowiedzianej operetki „Modelka". O ile wiemy, żadne z dzieł scenicznych Jareckiego nie było dotąd w Krakowie wykonanem, pomimo, że dzieł tych jest już sporo i że kompozytor odziedziczył po mistrzu swym Moniuszce cenny dar wnikania w ducha naszej muzyki. Powinien więc wieczór ten, obudzić w publiczności krakowskiej żywe zajęcie, zwłaszcza, że obok dzieła Jareckiego, Towarzystwo lwowskie wykona jeszcze operę Humperdincka „Jaś i Małgosia", cieszącą się jak wszędcie tak i u nas wielkiem powodzeniem i że z przedstawieniem ballady Mickiewicza złączonym będzie występ sympatycznie w pamięci publiczności zapisanego barytonisty p. Gabryela Górskiego.

HUMOR.

Oryginalne ogłoszenie: Potrzebny jest salon z przedpokojem, oraz wozownia i stajnia dla pojedynczego kawalera". No, no!...

— Czemu to Wojciechowa jest taka krzywa?

— Bo moja najlepsza krowa nie chce się bestja dać doić.

— To własna wasza wina, trzeba ją było od cielątka do tego przyzwyczaić.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 24 maja (w południe). Prymarjusz lwowskiego szpitala dr Ziembicki, otrzymał tytuł profesora.

Wiedeń 24 maja (w południe). Wczoraj spaliły się tutaj na placu wyścigowym trybuny oraz pawilon cesarski. Ogień był podłożony.

Berlin 24 maja (w południe). Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw Tauschowi i Lützowowi.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berlin 25 maja (rano). Z powodu wniesionego przez centrum i konserwatystów przedłożenia o rzemieślnikach, wybuchła wczoraj w Reichstagu obstrukcja wywołana przez partję wojnomyślną i socjalnych demokratów. Posiedzenie zawieszono.

Proces Tauscha.

Berlin 25 maja (rano). Długo oczekiwany epilog procesu Leckert-Lützow rozpoczął się wczoraj w Berlinie. Na ławie oskarżonych zasiedli król. komisarz kryminalny berlińskiej policji Eugenjusz, Karol, Teodor Tausch oraz literat Karol Chrystjan Herbert von Lützow.

Tausch jest obwiniony, iż w grudniu 1896 r. w procesie Leckerta i Lützowa popełnił, przy zeznaniach w sądzie, krzywoprzysięstwo. Lützow i Tausch obwinieni są: a) Lützow o oszukanie skarbu wojskowego na 50 marek i o sfałszowanie kwitu poniżej 50 marek z podpisem „Kukutsch"; b) Tausch o to, że będąc urzędnikiem, w charakterze urzędowym w tych czynach współdziałał i wspólnika swego od kary zasłaniał, zamiast wdrożyć przeciw niemu dochodzenia. Co do krzywoprzysięstwa Tauscha akt oskarżenia zarzuca mu cztery kłamstwa: 1) że nie zajmował się polityką i nigdy nie inspirował politycznych artykułów, 2) że urzędowo przydzielonego mu Lützowa nie używał do osobistych usług, 3) że świadomą nieprawdę mówił o sprawie sfałszowania kwitu, 4) że zaprzeczył twierdzeniu redaktora *Berl. Tageblattu*, jakoby Tausch miał mu powiedzieć, iż Leckert jest przyjmowany w urzędzie spraw zagranicznych jako współpracownik *Tägl. Rundschau.*

Motywa aktu oskarżenia zaznaczają, że Tausch, dawny bawarski oficer, miał sobie przydzieloną policję, hoteli i cudzoziemców, tudzież dostarczanie informacyj z zakresu prasy. Przytem miał Tausch udział w służbie około bezpieczeństwa cesarza; nadto przydzielono go sztabowi jeneralnemu, ministerstwu wojny i urzędowi marynarki za specjalnem wynagrodzeniem, do załatwienia sekretnych poleceń. Prokurator twierdzi, iż Tausch z ambicji, próżności i przez złośliwość nadużył zaufania i prowadził intrygi nawet przeciw najwyższym urzędnikom państwa. Z ajentami swoimi, ludźmi dotkniętemi bankructwem moralnem, żył Tausch w stosunkach serdecznej przyjaźni i posługiwał się ich pomocą przy wyrabianiu pożyczek wekslowych. Między tymi ajentami znajdował się dawniej osławiony Normann-Schumann, który nadużywał prasy do najbezwstydniejszych oszczerstw i podjudzań, a później Lützow, który z powodu swoich kłamstw o najwyższych dostojnikach w państwie skazany został na półtora roku więzienia.

W przeciwieństwie do zaprzysiężonych zeznań oskarżonego w procesie Leckert-Lützow, prokuratorja utrzymuje, że Tausch z pomocą swych powierników częstokroć podsuwał rozmaitym dziennikom artykuły politycznej treści tylko dla popierania własnych celów i interesów. I tak naprzód wskazanym jest artykuł, który Normann-Schumann w *Berliner Localanzeiger* z 4, 6 i 8 października 1895 r. w przedmiocie postępowania karnego przeciw Schowasowi i towarzyszom o zdradzenie tajemnic wojskowych ogłosił. Następnie na uwagę zasługuje stosunek Tauscha do dziennikarza Krämera, któremu 17 marca 1894 r. udzielił wielu szczegółów o wrzekomo budzącym obawy stanie zdrowia cesarza, o rozmowie cesarza z cesarzową Fryderyką, o operacji usznej, którą miał dokonać na osobie cesarza w Abbazji prof. Bergmann i t. d. Gdy zaś Krämer ze zdziwieniem zapytał, skąd może wiedzieć tyle szczegółów, Tausch odrzekł, że cesarz otoczony jest przez niego siecią szpiegów, którzy o wszystkiem donoszą, co się dzieje w zamku. Krämer chciał wiadomości powyższe ogłosić, po namyśle jednak zaniechał tego. Współoskarżony Lützow zeznaje, że bardzo często naglony był przez

Tauscha, do ogłaszania odpowiednio sporządzonych artykułów politycznych. Niezawsze artykuły takie, pisane według informacyj Tauscha, były drukowane, jak n. p.: wiadomości o chorobie cesarza, artykuły skierowane przeciw Capriviemu i Bötticherowi i t. d.

W ten sposób zdaniem oskarżającej prokuratorji, oskarżony w przeciwieństwie do zaprzysiężonego zeznania z nadużyciem prawnych środków, łamiąc tajemnice urzędowe, posługiwał się prasą. Obok motywów zapewnienia sobie świetnej karjery, występowały tutaj także polityczne powody. Po ustąpieniu Bismarka. opanowany gniewem na kierujące polityką osobistości, Tausch uderzył na własnego szefa, ministra Köllera, sekretarza stanu barona Marschalla i urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Jeszcze do dziś dnia pozostają w pamięci intrygi, które po procesie Leckert-Lützow, z okazji toastu cesarskiego we Wrocławiu wywiązały się przeciw bar. Marschallowi. Sprawcą ich był także Tausch.

Akt oskarżenia przypomina szczegóły zachowania się Tauscha podczas procesu Leckert-Lützow i wykazuje sprzeczność jego zeznań ze świadkami wiarogodnymi, popierając to niektórymi argumentami i dowodami. Że Tausch miał świadomość swojej winy dowodzi okoliczność, iż po zeznaniach Lützowa, Tausch zjawił się u dziennikarza Hardena i przedstawił mu swoję niedolę. W sprawie sfałszowanego kwitu idzie o zachowanie się Tauscha po otrzymaniu przez niego od ministra wojny polecenia, aby wybadać, kto jest autorem depeszy z Berlina pomieszczonej w *Münch. N. Nachr.* o poufnem posiedzeniu gzbinetu w sprawie wojskowej procedury karnej. Minister wojny podejrzywał min. Köllera o zdradzenie tajemnicy.

Otóż po poprzedniem porozumieniu się pomiędzy Tauschem a podpułkownikiem Gaedem, oskarżony Lützow wystosował do ministra wojny anonim, zawierający akrostych. Wkrótce potem nastąpiło przesłuchanie Kukutscha i innych, w akrostychu wymienionych urzędników; okazało się, iż podejrzenie przeciw Köllerowi było nieuzasadnione. Podpułkownik Gaede oświadczył Tauschowi, iż Lützow pewnie wywiódł go w pole. Tausch przyznał to i dodał, że pragnie stwierdzić, czy Lützow wogóle miał stosunki z Kukutschem. Lützowowi bezpośrednio potem kazał Tausch przynieść kwit Kukutscha. Podpułkownik Gaede wyraził wątpliwość, czy kwit jest prawdziwy i radził Tauschowi, aby rzecz zbadał. Tausch żadnych badań nie zarządził. Oskarżenie przypuszcza, iż fałszerstwa dopuścił się Lützow z własnej inicjatywy, dla pokrycia swego sprzeniewierzenia kwoty, jaką mu rzekomo dla Kukutscha dał Tausch; twierdzi jednakowoż, iż Tausch doskonale domyślał się fałszerstwa, ale że je zataił, bo chciał oszczędzać Lützowa, którego się bał.

Proces Tausch-Lützow rozpoczął się wśród niewielkiego udziału publiczności. W charakterze świadków znajdują na sali: jenerał Gessler, ministrowie Köller, Bronsart-Schellendorf, prezydent policji Windheim, Bebel, oraz wielu wyższych urzędników i oficerów. Baron Marschall i hr. Eulenburg usprawiedliwili swoją nieobecność na pierwsze dni rozprawy. Przewodniczący wzywa oskarżonego Lützowa, by fałszywemi zeznaniami nie obciążał Tauscha i zaczyna przesłuchanie tego ostatniego. Tausch utrzymuje, iż jest niewinnym. Rozwija on obraz działalności politycznej policji, która zajmuje się przedewszystkiem czuwaniem nad ruchem socjalistycznym, prasą, szpiegostwem, oraz osobą cesarza. Tausch zaprzecza, jakoby działalność osławionego Normanna Schumanna w zagranicznej prasie była mu znaną, lub co więcej przez niego inspirowaną. Zaprzecza także, jakoby miał być twórcą, lub inicjatorem omawianych poprzednio artykułów politycznych.

O chorobie usznej cesarza, nigdy żadnych nie rozszerzał wiadomości. Wbrew temu twierdzeniu utrzymuje Lützow, że Tausch określał tę chorobę jako dziedzicznego raka, podsuwając przytem przypuszczenia o nienormalnym stanie umysłu cesarza. Ciekawem jest zeznanie Tauscha, że policja już w 1894 r. straciła wszelkie zaufanie do Lützowa. Z tem zeznaniem w dziwnym pozostaje związku list samego Tauscha w r. 1896 pisany do prezydenta policji, w którym zaznacza, że Lützow nigdy jeszcze nie nadużył położonego w nim zaufania. Również w zaprzysiężonych zeznaniach z procesu Lackerta, wyrażał się Tausch o Lützowie jak najprzychylniej.

Te dwa szczegóły wywołały wśród przysięgłych wielkie wrażenie.

Pomiędzy przedłożonymi listami znajduje się także list tajnego ajenta policyjnego Normann-Schumanna do Tauscha, w którym ich korespondent oznaczony jest, jako główna sprężyna akcji przeciw Tauschowi. W czwartek lub piątek spodziewać się można politycznych zeznań i wiadomości.

RADA PANSTWA.

Wiedeń 24 maja (w poł.). Przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia zebrały się tłumy ludzi, chcący otrzymać bilety na galerję. Przed parlamentem stał silny oddział policji. Wewnątrz panowało wielkie naprężenie i ciekawość.

O 11-ej godzinie dostał nagle prezydent dr Kathrein mdłości, tak że lekarze odradzili mu prowadzenie obrad, aczkolwiek wkrótce przyszedł znów do siebie.

O godzinie $11^1/_2$ otwiera posiedzenie wiceprezydent Abrahamowicz. Na początku dzwoni silnie chcąc Izbę uspokoić. Dep. Schönerer woła: „Niech pan nie robi niepotrzebnego hałasu“.

Nareszcie zaczyna się czytanie petycji wniesionych przeciw rozporządzeniu językowemu. Dep. Hohenegger wnosi o odczytanie petycji miasta Gracu, oraz o wcielenie jej do stenograficznego protokółu. Prezydent oświadcza, że zgadza się na to żądanie. Na to żąda lewica imiennego głosowania.

Teraz rozpoczyna się najnudniejsza obstrukcja spokojna. Przy każdej petycji wnosi opozycja o imienne głosowanie nad wnioskiem oraz o 10 minut przerwy.

Posiedzenie w tych warunkach trwa dalej.

Wiedeń 25 maja (rano). Porównać wczorajsze posiedzenie z farsą, byłoby istotnie wyrządzeniem mu zbyt wielkiego zaszczytu. Farsa bawi przynajmniej i zresztą, nawet przy płaskich dowcipach i konceptach, ma przynajmniej jaki taki sens. O wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej nie można tego absolutnie powiedzieć, skoro hasłem, pod którem wczoraj niemiecka opozycja, posiłkowana socjalną demokracją, robiła opozycję, był czysty nonsens. Cały bowiem tuzin imiennych głosowań i poprzedzających je przerw dziesięciominutowych posiedzenia uscenizowano dlatego, czy przedłożone petycje mają być czytane, a następnie jeszcze głosowano imiennie nad tem, czy mają one być wcielone do protokułu stenograficznego z posiedzeń Izby, chociaż prezydent oświadczył przedtem, iż każe je wciągnąć do protokułu stenograficznego. Prosty rozsądek powiada, iż tam, gdzie nie ma żadnej opozycji przeciw żądaniu, głosowanie jest zupełnie zbytecznem, ale niemądry regulamin Izby — słynne dzieło niemieckich liberałów — postanawia inaczej, więc trzeba głosować, jak gdyby cały parlament dostał kołowacizny duchowej. Z powodu słabości prezydenta Kathreina przewodniczył wczorajszemu posiedzeniu pierwszy wiceprezydent Abrahamowicz. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $^1/_2 12$ przed południem. Na wstępie wspomniał przewodniczący o śmierci posła Hofbauera (antysemity), poświęcając mu kilka słów wspomnienia, co Izba stojąc słucha. Następnie odczytał kilka drobnych przedłożeń rządowych, między temi o kredytach dodatkowych dla ministerstwa rolnictwa na rok 1896 i 1897, w sprawie dodatków osobistych dla profesorów akademji w Leoben i Przybramie. Już tu prosił o głos dr Gross (liberał niemiecki), żądając, aby po załatwieniu pierwszego czytania tych przedłożeń, względnie przydzielenia ich komisjom, stawiono na porządek dzienny wnioski naglące. Przew. Abrahamowicz powiada: „Co do pierwszej części życzenia mowcy — przydzielenia przedłożeń rządowych komisjom — stanie się takowym zadość, jednak druga część jego życzenia, to już rzecz prezydjum“.

Zaczęło się odczytywanie petycji. Dwie pierwsze petycje nadesłała rada gminna z Gracu o zniesienie rozporządzeń językowych. Dep. Hochenburger (niemieckie stronnictwo ludowe) stawia wniosek, żeby te petycje odczytać i następnie wcielić do protokółu stenograficznego, żądając imiennego głosowania, dla odczytania a następnie dla wcielenia do protokółu. Między Grossem a przewodniczącym wywiązuje się kontrowers. Przewodniczący Abrahamowicz oświadcza, iż odczytanie w myśl życzenia dep. Hochenburgera zarządził a tem samem przejdą też petycje do protokółu stenograficznego. Ale mędrcy obstrukcji nie zadawalniają się tem bynajmniej, wynajdując, iż § 71 regulaminu Izby żąda dla odczytania petycji w całej osnowie uchwały Izby. Prezydent, rad nie rad, poddaje „wniosek“ Hochenburgera pod imienne głosowanie. Przy każdej dalszej petycji powtarza sie ta sama historja. Niemcy i socjalni demokraci żądają imiennych głosowań a przedtem dziesięciominutowych przerw posiedzenia, co zapełnia całe to dziwne i nieskończenie nudne posiedzenie Izby poselskiej a tylko od czasu do czasu karczemny okrzyk ze strony obstrukcjonistów przynosi nieco ożywienia.

O godz. $^1/_2 7$ wieczorem dopiero postawił dep. dr Kaizl wniosek, żądający zmiany regulaminu w tym kierunku, by zniesiono dziesięciominutowe przerwy przed głosowaniami. Wiceprezydent dr Kramarz chce wniosek dep. dra Kaizla poddać pod głosowanie. Opozycja podnosi piekielny hałas, niedozwalając przewodniczącemu mówić, który dzwoni i dzwoni, i wreszcie trochę Izbę uspakaja. Dep. Funke i Kaiser zabierają głos, protestując przeciw głosowaniu nad wnioskiem Kaizla.

Zabierają głos narodowcy niemieccy Kaiser i Pommer, potem narodowiec niemiecki Hoffmann. Wszyscy trzej mowcy krzyczą, żądając usunięcia z pod głosowania wniosku Kaizla. Dep. Prade żąda, żeby wniosek dep. Funkego, przedtem uczyniony, przyszedł pod głosowanie imienne, stawia od siebie pół tuzina wniosków na imienne głosowanie. Wniosek Funkego żądał imiennego głosowania, żeby petycję gminy Libochowitz wcielono do protokółu. Hałasują: Wolff, Gross i Peschka; krzyczą, albo raczej wrzeszczą: „Głosować!“. Przew. poddaje wniosek Kaizla pod głosowanie. Ogromna wrzawa. Biją pięściami. Prawica powstaje za wnioskiem Kaizla.

Tymczasem wczyna się ogromna kłótnia między antysemitami i socjalnymi demokratami. Gessmann na przedzie. Podniesione pięście. O mało do bójki nie przychodzi. Prezydent dzwoni. Niemcy wrzeszczą, nie dając prezydentowi ogłosić wyniku głosowania. Wniosek Kaizla w każdym razie jest widocznie przyjęty. Wrzawa wzrasta, wzrasta także kłótnia socjalnych demokratów z antysemitami. Przewodniczący zawiesza posiedzenie. Wrzawa i hałas trwają dalej.

Wiedeń 25 maja (rano). Wczorajsze posiedzenie Izby skończyło się o godzinie wpół do 9 niesłychanym skandalem.

Kiedy Izba przyjęła wniosek Kaizla o zniesienie 10 minutowych przerw, powstał straszny wrzask, tak że przewodniczący Kramarz nie mógł dojść do głosu. Opozycja bije z całej siły deskami pultów, krzyk nie do opisania, Następnie drą kartki papieru i obsypują niemi ławy ministeralne. Szczególnym zapałem w tej ulicznej akcji odznaczają się deputowani: Glöcker, Wolff, Pommer i Menger.

Za wnioskiem Kaizla głosowali Stojałowczycy i dep. Bojko. Przeciw: deput. Winkowski i Krempa.

Po Kramarzu objął przewodnictwo Abrahamowicz. W Izbie krzyk tak straszny, że prezydent zmuszony jest dyktować stenografom słowo po słowie wniosek Kaizla.

Wiedeń 25 maja (rano). Następne posiedzenie Izby odbędzie się w środę. Przypuszczają, że we środę nastąpi odroczenie parlamentu do jesieni.

Wiedeń 25 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby prawica przedłożyła wniosek, będący znaczącą manifestację przeciw Węgrom a mianowicie o założenie banku narodowego w Austrji pod firmą *„Selbstständige Noten-Bank für Oesterreich“*.

Dep. Winkowski i towarzysze żądali, aby mowy polskie deputowanych galicyjskich umieszczane były w stenograficznych protokółach.

Wojna.

Ogólne położenie.

Konstantynopol 24 maja (w południe). W bitwach pod Domokos i Pharsalos zdobyli Turcy 17 armat, 24.000 nabojów armatnich, 95 wozów amunicyjnych, 96 wozów trenowych oraz 33.169 karabinów.

Ateny 24 maja (w południe). Według zawartego zawieszenia broni, w Tesalji obydwa wojska pozostać mają na stanowiskach, zajmowanych we czwartek, o godzinie kwadrans na 4 po południu. Turcja żąda, aby Lamia objętą była strefą neutralną. Blokada zatok Termaickiej i Ambrakijskiej pozostaje w mocy; wszakże codzienny dowóz żywności jest dozwolony.

Konstantynopol 25 maja (rano). Turcy zajęli już po zawieszeniu broni kilka miejscowości wzdłuż starej granicy greckiej, tłómacząc ten krok koniecznością strategiczną.

Konstantynopol 25 maja (rano). Ambasadorowie poczynili wspólne kroki z powodu zajęcia w Dardanelach greckiego okrętu handlowego Artemizja oraz z powodu nieustającego wydalania Greków, zamieszkałych w prowincjach tureckich.

Rokowania pokojowe.

Ateny 24 maja (w południe). Edhem-basza oświadczył, że jest upoważniony do prowadzenia rokowań pokojowych. Rząd grecki oświadczył, że nie zgadza się na to, albowiem losy Grecji złożył całkowicie w ręce mocarstw.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

...stauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1221

...torek dnia 25-go Maja b. r.

Rosolnik
Consommé à l. Rachel
Rosół z gwiazdkami
Szczupak w mayonaise
Rognons à la Chareur
Omlet à la Rischalien
Szt. mięsa sos sardelowy
Wołowa angielska z rożna
Blanquet z raków
File de boeuf à la Strogon.
Kurcze à la Dame-blansche
Tort pączowa
Pierożki z mięsem
Galaretka owocowa
Sery — Owoce — Kawa

...olacja z 3 dań 75 ct.

...LJON własnego wyrobu ...ziczyzny kilogr. złr. 4·50.

...AJĄTEK
ziemski

...obwodzie tarnowskim, przy szo... 1½ mili od stacji kolei że...nej, obejmujący około 800 mor... z czego przeszło 500 mor... ról i łąk, dobrze zagospodarowany, jest

...o sprzedania.

Zgłosić się do dra Brzeskiego, ...okata w Mielcu. 1 5 1420

...większy skład **maszyn do ...cia SINGERA czółenkowych ...ierścionkowych i rowerów**

...efa IWANICKIEGO następcy.



...kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
...niki przesyła się franco. 1216

PIEGI

...y i inne wyrzuty skórne znikają ... w 7 dniach zupełnie i bezpo...nie po użyciu znakomitego ...dliwego **kremu am...wego Dra Christoffa.** ...rawdziwy jest tylko we flasze...ch, zielonym lakiem zapieczę...tnych. 571 30 36

Cena 80 centów.

...łówny skład we **Lwowie** ...ptece "pod „srebrnym orłem" ...m. Ruckera, dla **Krakowa** ...ptece W. Redyka i E. Hellera. **...Brodach** w aptece Leona ...lra.

Reumatyzm,

...ościec, kurcze su...he bóle, influenza

koi i leczy w zupełności

...APOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające,

...obu EUG. MATULI apt. ...Radomyslu koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: Wiszniewskiego w Krako...e ulica Florjańska, Dyonize... Matuli w Podgórzu. Piotra ...olascha we Lwowie tu...eż wprost u Eugenjusza Ma...li w Radomyślu koło Tar...wa. 42 100 809

...rzytwy
szwajcarskie

...rbenca

...2 0 poleca 1224

...V. HALSKI

...Kraków, Sukiennice.

Szczawnica.

...nsyonat w willi **Maryi ...ernackiej** — urządzony ze ...elkimi wygodami. Ceny umiar...wane w maju i czerwcu o po...ę tańsze. 6-10 1304

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA

J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu

poleca następujące nowe własne wydawnictwa

Pociechy przez X. Al. Levebvre K. T. J. w oryginale wydane a przez X. Seweryna Paszkowskiego Mag. Pr. Man. P. P. M. z franc. na polski język przełożone. Wydanie drugie złr. 1 w opr. w płótno ang. złr. 1·50.

Matka Bolesna. wzór dla cierpiących. Wolne tłómaczenie dzieła O. Fabera Oratoryanina p. t. „U stóp Krzyża" przez O. Prokopa Kapucyna, złr. 2, w opr. w płótno ang złr. 2·50.

Chwała św. Józefa Oblubieńca Najśw. Maryi Panny i Opiekuna Jezusa Chrystusa w 31 rozmyślaniach, rozłożonych na każdy dzień miesiąca, z dodatkiem najważniejszych modlitw i nabożeństwa do św. Patryarchy złr. 1. w opr. w płótno ang. złr. 1·50.

O pokucie i komunii św. w siedmiu kazaniach wielkopostnych, napisał ks. Ant. Wilczkiewicz. Wydanie drugie ct. 50.

Rozbiór Dekalogu, dla klas wykształceńszych, napisał ks. St. Załęski T. J. wyd. 4-te, ct. 30. 850 (III)

Nabożeństwo majowe, wykład Salve Regina — Witaj Królowa, przez ks. St. Załęskiego T. J. z dod. litanji. modlitw i pieśni ct. 36.

Dla abonentów
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą

do wyboru

„Encyklopedja powszechna"

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy

albo

„WOJNA I POKÓJ"

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Założony w roku 1806

HANDEL WIN
pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmieńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincji przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, L. 13 i ul. Stolarskiej, L. 5.** 905 8 10

Cenniki bezpłatnie.

ŚWIADECTWO.

Podpisany spełnia jedynie miły obowiązek sumienia — wystawiając p. **J. B. Purgerowi,** *rzeźbiarzowi w Gröden (Tyrol),* niniejsze świadectwo. Tenże dostarczył dla tutejszego parafilnego kościoła prześliczną statuę Matki Boskiej z Lourdes i to w dogodnych częściowych spłatach. Figura ta pod względem rzeźby i polichromii jest w całem tego słowa znaczeniu artystycznie wykonaną a prawdziwą ozdobą dla domu Bożego

Mogę przeto tę figurę a osobliwie zaś Przewielebnemu Duchowieństwu najsumienniej polecić

(L. S) Koszlaki, dnia 10 kwietnia 1897. 1349 2 0

Ks. Wacław Zakrzewski, proboszcz.

Wysk. 1 Metr.	1·15	1·35	1 50
Złr. 50.—	75 —	100·—	1·25

loco Gröeden wraz z opakowaniem.

Magazyn mód Aleks. Łuszczyńskiej

1118 **w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2, I ptr.**

otrzymał na obecny sezon **KAPELUSZE DAMSKIE** od 3-ch złr. w zwyż.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 972

Porębski & Zimler

KRAKÓW
Rynek gł. Nr. 7.

Polecają z nadeszłych wiosennych

„Nowości."

WELONIKI:
jedwabne i do prania.

Kołnierze:

damskie koronkowe i perkalowe.

Krawaty damskie.
Żuawki koronkowe.

RYSZKI

odpasowane i na metry.

Paski damskie

skórkowe, gurtowe i fantazyjne.

GUZIKI

i inne przybory służące do ubierania sukien damskich.
1124 5 8

Wina lecznicze

niezrównane co do jakości i smaku, jako to:
Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe. Condurango — dalej 3-20 1117

WINO SAGRADA

środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca

Apteka pod Opatrznością

D MATULI
w Podgórzu.

Cena ¼ Litrowej flaszki 1 złr., pół Litrowej 1 złr. 80 ct.

WINO dla REKONWALESCENTÓW

butelka po 80 ct. i 1·50.

Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Cena butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franco.

Masło

przednie deserowe ma **do sprzedania** Zarząd Mleczarni **Ostrówek** p. Gawłuszowice. 3 2 1377

Dom II. ptr.

przy ul. Krowoderskiej wolny od podatku, dobrze zbudowany, za dopłatą 15.000 gotówką **do sprzedania.** Wiadomość bliższa w Administracji „Głosu Narodu". 2 4 1396

Chłopiec 1401

zamiejscowy, **przyjęty** zostanie jako **praktykant** do Magazynu **Eug. SMIDOWICZA** Kraków, Sukiennice, Skład towarów Modnych i Norymberskich. 2-3

Rozpacz!

Z łoża boleści mężczyzna lepszego pochodzenia złożony ciężką chorobą suchotami **błaga** miłosierne serca o przyniesienie **mu** pomocy materjalnej ogólną składką. Podanie zaś dobroczynnej dłoni ratunku, jęczącemu pod brzemieniem ciężaru nieubłaganego losu znękanemu nieszczęśliwemu, niewątpliwie Bóg sowicie nagrodzi. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Czasu" w Krakowie. 1303 9-6

HANDEL

W. C. Angelusa

Kraków, Grodzka l. 2

poleca eleganckie modne **paski** damskie, **pończochy** czarne dobre od 25 ct., modne **weloniki** i **szaliki** damskie, **rękawiczki** damskie, imitacja duńskich, od 50 ct.

FILIA W KRYNICY

w domu zdrojowym 1160

otwarta od 1-o czerwca.

Do wynajęcia
na Grzegórzkach

przed rogatką za bramą wojskową L. 23. (dawniej fabr. Betonow.), 3 pokoje, 1 przedp., na I ptr., 1 kuchnia na dole, 2 szopy 300 □ m. z wozownią, 1 stajnia na konie w razie potrzeby, plac użyteczny na zakład przemysłowy. Wiadomość **przy ul. św. Marka L. 31,** między 1—2 g. w południe.
5 3 1139

Zdrową, suchą, 1243

Kukurudzę
węgierską, do jedzenia

poleca najtaniej. tylko w pełnych wagonach loco każda stacja kolejowa

Stanisław Gurgul

W KRAKOWIE

ulica Szewska l. 8.

3-10 **Do wynajęcia.**

Dom frontowy przy ul. Garbarskiej 7, od 1 lipca. 1323

W Rymanowie

otwieram, jak w latach poprzednich z dniem 1 lipca

pensjonat dla panien

zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.

Franciszka Papée 1350

do 1-go Lipca: Lwów, ul. Zygmuntowska 12, od 1 Lipca: Rymanów, willa „Zacisze".

EKONOM

żonaty, z dłuższą praktyką z dobrych Skarbów, znający się dobrze na gospodarstwie i na uprawie buraków cukrowych, **poszukuje posady** od 1 lipca.

W razie potrzeby może złożyć kaucję 600 złr. Adres poda Adm. „Głosu Narodu". 2 4 1356

Młody Francuz

szuka posady

jako nauczyciel od zaraz, **Pavesi** Swidnice Krakowiec. 3-3 1373

Do wynajęcia

od 1-go Lipca b. r. **MŁYN** do mąki żytniej i wyrobu kaszy, i **TARTAK** wodny o czterech piłach w okolicy lesistej górskiej 1 klm. od kolei — Wiadomość w „Głosie Narodu". 2 3 1298

4 PARCELE
budowlane

w rozmiarze około 440, przy ul. Helcla, pojedynczo lub razem tanio

do sprzedania.

Planik sytuacyjny wraz z ceną można przejrzeć w Administracji „Głosu Narodu". 6 6 1297

Fortepian

oraz **2 OBRAZY**, z tych jeden „Praga" drugi „Gmundig" jest z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania.** Ul. św. Gertrudy l. 16 II piętro. 2 2 1403

Chrześcijański hurtowny i drobiazgowy

Skład i Handel Skór

„POD KILIŃSKIM"



Ant. Markiewicz i Spka

Kraków, ul. Florjańska Nr 29,

poleca **Skóry** dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów, oraz na kwiaty. Wielki wybór **kopyt** do obuwia mezkiego, damskiego, **prawideł, narzędzi szewskich, przyborów** do obuwia jak: **guma, płótno, flanela, sznurowidła, jedwab, nici, przędze, uszka, szczotki, czernidło na obuwie „Sokół"**, różne **Cremy i smarowidła** na skóry naturalne, lakierowane i rzemienie, jakot ż **maść** na kopyta końskie.

Bogaty cennik ilustrowany wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 1070 7 0

Towar rzetelny. — Ceny umiarkowane.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.

Świeżą bryndzę majową, — Codzień świeżą kawę paloną

1226

poleca najtaniej **EDMUND KLIMEK** w Krakowie A—B.

...handlu POKOJE DO ŚNIADAŃ, — zdrowa smaczna kuchnia, — Piwo Pilzneńskie najlepsze B. B. i Bawarskie z Kulmbach,

O łaskawą pamięć uprasza.

W kraj. n. szkole rolniczej
w Horodence,
mającej na celu przygotowanie młodych **ludzi do zawodu oficjalisty rolnego,** będzie od 1 go lipca br. 18 miejsc funduszowych wolnych.

Warunki przyjęcia:
1. Ukończonych lat 16 życia,
2. Ukończenie szkoły ludowej lub odpowiednie przygotowanie,
3. Podanie należy wnieść do Dyrekcji szkoły **do 15 czerwca** b. r. wraz z dokumentami:

a) metryka, b) świadectwo szkolne, c) świadectwo moralności, jeżeli kandydat od pół roku opuścił jaki bądź zakład naukowy, d) świad. zdrowia i e) swiadectwo ubóstwa. Te ostatnie tylko wtedy, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju. 1397 3 6

Dyrekcja kr. niż. szkoły rolniczej w Horodence
dnia 18 maja 1897 r.

L. 1808.
KONKURS
na dwie posady kancelistów w XI klasie rangi, mające się obsadzić jedna przy c. k. Starostwie górniczem w Krakowie a druga przy c. k. Urzędzie górniczym okręgowym w Jaśle.

Ubiegający się o te posady, do których przed innymi współubiegającymi się, według ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 dz. u. p. Nr. 60, mają pierwszeństwo uprawnieni i odpowiednio ukwalifikowani podoficerowie, mają wnieść do c. k. Starostwa górniczego w terminie

do dnia 1 lipca 1897 r.

własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane podania, przy wykazaniu wieku, stanu i ogólnego wykształcenia, jakie daje niższa szkoła realna lub niższe gimnazjum, dalej, że posiadają dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, a możliwie też nabyte już wiadomości i biegłość w manipulacji kancelaryjnej, a to uprawnieni wojskowi, pozostający w czynnej służbie, w przepisanej drodze służbowej, zaś inni nie będący już w czynnej służbie wprost tutaj, przy dołączeniu świadectwa moralności i politycznego zachowania się, wydanego przez zwierzchność gminy ich stałego pobytu, tudzież świadectwa fizycznego uzdolnienia, potwierdzonego przez rządowego lekarza.

Znajomość języka ruskiego, tudzież biegłość w kopiowaniu rysunków sytuacyjnych, wykazane obok powyżej naprowadzonych wymogów, będą szczególnie uwzględniane.

Z c. k. Starostwa górniczego
W Krakowie, dnia 20 maja 1897. 1417 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.